CZWARTEK |02|03|2023|

DZIENNIK ELBLĄSKI

21 LAT

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 10932 NR 43 (20 996)

Fot. archiwum prywatne

PRZED SĄDEM ZA ZDJĘCIE SIERPA I MŁOTA

PRZYZNAJĘ SIĘ DO USUNIĘCIA SIERPA I MŁOTA Z TABLICY, ALE NIE INTERPRETUJĘ TEGO JAKO PRZESTĘPSTWO — TŁUMACZYŁ PRZED SĄDEM REJONOWYM W ELBLĄGU MATEUSZ KOSIŃSKI, HISTORYK I DZIENNIKARZ TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ. ZOSTAŁ OSKARŻONY O TO, ŻE RAZEM Z PAWŁEM Ż. ZNIEWAŻYŁ MIEJSCE UPAMIĘTNIENIA HISTORYCZNEGO. \6

SPORT CODZIENNIE

KRÓLOWA SPORTU W STAMBULSKIEJ HALI \21

CZY SOKÓŁ ROZWINIE SKRZYDŁA? \22

CEL? MISTRZOSTWO I PUCHAR \24

MILIONY ZŁOTYCH WRÓCĄ DO RATUSZA? \4

KALININGRAD: WYSTAWKA W ROSYJSKIM ZOO \10

MAM NADZIEJĘ, ŻE TO POCZĄTEK DROGI \11

ZANIM WYMYŚLONO WARMIĘ I MAZURY \15

OBWODNICA: NIE MA ODWROTU OD ZACHODU \5

ISSN 0137-9127

09

9 770137 912149

eprasa.pl 223e197ce4

GDZIE LEŻY GRANICA BESTIALSTWA?

Rosjanie ukrywali miny–pułapki w różnych miejscach, np. zabawkach, kołyskach czy szafkach; to bestialstwo, bo cóż im winne są dzieci i cywile? – powiedział PAP nadkom. Krzysztof Funkiendorf, dowódca kontyngentu humanitarnego polskiej policji na Ukrainie.

W poprzednią środę do kraju powrócił składający się z 98 osób kontyngent humanitarny polskiej policji, który został powołany, aby wesprzeć miejscowe służby w rozminowywaniu oraz neutralizowaniu materiałów wybuchowych na Ukrainie. Polscy pirotechnicy–minerzy w ciągu pięciu miesięcy znaleźli blisko 2 tys. sztuk materiałów niebezpiecznych i wybuchowych, w tym miny, granaty czy pociski artyleryjskie. W czwartek zostali oni oficjalnie powitani przez prezydenta Andrzeja Dudę, który wręczył im odznaczenia państwowe.

Nadkomisarz Funkiendorf w Studiu PAP pytany był o to, co dla niego osobiście było najtrudniejsze podczas misji na Ukrainie. „Najtrudniejszy był kontakt z dziećmi (...) ciężko mówić o dzieciństwie, jak się go nie ma" – powiedział.

„My jako dzieci biegaliśmy z zabawkowymi karabinami i była to zabawa. A dzieci mają to do siebie, że jeżeli znajdą niebezpieczne urządzenia, szczególnie chłopcy, to będą chcieli je wykorzystać w jakikolwiek sposób. Nawet nieprzemyślany, bo one nie mają wiedzy, jakie są następstwa zabawy granatem F1, miną przeciwpiechotną czy nie mówiąc już o minie przeciwpancernej. Zabawa takimi urządzeniami kończy się fatalnie" – podkreślił.

Nadkomisarz został również zapytany, czy podczas misji polscy saperzy mieli do czynienia z minami pułapkami. „Nie spotkaliśmy się z nimi bezpośrednio, ale jak przyjechaliśmy, to mieliśmy szkolenie z DSNS (Państwowa Służba ds. Sytuacji Nadzwyczajnych – PAP), ponieważ chcieliśmy uzyskać jak najwięcej informacji, na co możemy się natknąć. Też dla naszego bezpieczeństwa" – mówił.

Fot. PAP/Viacheslav Ratynskyi

Rosjanie rządzą się swoimi prawami – mówi Krzysztof Funkiendorf

„Podczas tych szkoleń pokazywali nam filmiki i zdjęcia, gdzie Rosjanie faktycznie ukrywali miny pułapki w różnych miejscach. Były w szafkach kuchennych, szklankach, przy drzwiach, lodówkach, zabawkach, wózkach, kołyskach. Gdzie tylko można było, tam oni ukrywali te urządzenia" – wyliczył i wskazał, że były to prostej budowy urządzenia, zazwyczaj zrobione z granatów F1 z tylko „zabezpieczoną łyżką". „Przykładowo w momencie otwarcia drzwiczek czy podniesienia jakiegoś przedmiotu wywoływało to detonację" – tłumaczył.

„Pomysły mieli różne. Bestialskie, bo inaczej tego nie można nazwać, bo cóż im winne są dzieci? Zresztą cóż im winni są cywile tak naprawdę? W XXI wieku mordowanie cywilów z premedytacją jest absolutnie niedopuszczalne" – dodał policjant.

Dowódca kontyngentu, pytany o to, czy Rosjanie używali również do zaminowywania terenu bomb kasetowych, odpowiedział, że natrafiał on na części takich bomb. Podkreślił, że ich używanie jest zabronione międzynarodowymi konwencjami, więc nie powinno mieć ono miejsca, jednak, jak zauważył, „Rosjanie rządzą się swoimi prawami".

Nadkomisarz zaznaczył, że jego zespół trafiał również na zakazane konwencjami miny POM, które mają czujniki mogące wykryć ludzki krok (odróżniają go od kroku zwierząt – PAP). Dodał, że spotkał się on pełnym przekrojem „wszystkiego, co jest użytkowane powiedzmy od czasów II wojny światowej do dziś". Zaznaczył, że przeważał sprzęt z lat 80.

Pytany o to, czy wróciłby na Ukrainę, gdyby była taka wola polityczna, od razu odpowiedział, że tak. Dodał, że wie, że wróciłoby również wielu z jego ludzi wchodzących w skład kontyngentu. Zaznaczył, że praca ta i niesienie pomocy ludziom w potrzebie przynosi ogromną satysfakcję, której nie da się przeliczyć na żadne pieniądze.

„Widząc satysfakcję drugiego człowieka, któremu, nie wiem, czy może nie zabrzmi to zbyt górnolotnie, że uratowałeś życie, ale któremu pomogłeś normalnie funkcjonować i wracać do tego życia, to nie ma takich pieniędzy, które są w stanie to wrócić. Jestem o tym przekonany" – powiedział.

ŹRÓDŁO: PAP

HISTORIA JUŻ O NICH NIE MILCZY

Wolna i niepodległa Polska nie może zapomnieć o tych, którzy oddali za nią życie; pamięć i prawda o Żołnierzach Wyklętych nie może zaginąć. To właśnie oni są dziś wielkimi zwycięzcami, przez świadectwo swego życia i swą walkę są prawdziwie nieśmiertelni – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Szef rządu wziął udział w odbywających się wczoraj w Warszawie obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Mateusz Morawiecki podkreślił, że „zbiorowa niepamięć, amnezja to podstawa do manipulacji". Jak mówił, bardzo łatwo jest manipulować społeczeństwem, które wpada w zbiorową niepamięć. „O to chodziło komunistom, o to chodziło niektórym środowiskom budującym III Rzeczpospolitą" – zauważył premier, dziękując tym, „którzy przez trudne lata od 1989 roku nie tylko przechowywali pamięć, ale starali się odbudować prawdę o Żołnierzach Wyklętych".

Przypomniał, że nazwa „Żołnierze Wyklęci" pochodzi z lat 90. „To właśnie dlatego byli wyklęci, że nie tylko przez długie dziesięciolecia komunizmu mieli być wymazani z kart historii i zapomniani, ale także mieli być zapomniani, nieistniejący w latach wolnej Polski. To świadczy o wszystkim złym, którego III Rzeczpospolita doświadczyła. My wiemy, że pamięć i prawda o Żołnierzach Wyklętych nie może zaginąć" – zaznaczył premier Morawiecki.

„Tak jak po 2,5 tys. lat nie zaginęła pamięć o 300 Spartanach, którzy pod Termopilami stawili czoło armii Persów, tak przy tej samej dysproporcji Żołnierze Wyklęci przechowali nie tylko w swych sercach, ale zaświadczyli swym życiem o wielkiej wartości wolności, niepodległości, prawdy i dobra. I to właśnie oni dziś są wielkimi zwycięzcami" – zaznaczył, dodając, że oni „poprzez świadectwo swego życia, swą walkę są prawdziwie nieśmiertelni".

Fot. Archiwum IPN

Mateusz Morawiecki o Żołnierzach Wyklętych: My wiemy, że to nasi najwięksi bohaterowie, którzy walczyli w czasach, można rzec, beznadziejnych

„Dziś miejsce Żołnierzy Wyklętych wreszcie jest tam, gdzie od początku powinno być: na pomnikach, na kartach historii, w uroczystościach takich jak ta, podczas których celebrujemy pamięć i prawdę o nich" – mówił premier Morawiecki, który przypomniał, że nie zawsze tak było. Jak zaznaczył, nie chodzi jednak tylko o lata po II wojnie światowej, ale też lata dziewięćdziesiąte i dwutysięczne. „I trzeba było pokoleń niezłomnych Polaków, którzy walczyli o pamięć o Żołnierzach Wyklętych i wszystkim bardzo serdecznie za to dziękuję" – oświadczył premier, który dodał, że komuniści chcieli, by Żołnierze Wyklęci byli banitami, ale „my wiemy, że to nasi najwięksi bohaterowie, którzy walczyli w czasach, można rzec, beznadziejnych".

„Jedyne, na co mogli liczyć, to na jakiś naprawdę nieprawdopodobny przełom geopolityczny, który w tamtym czasie nie nastąpił, jak dobrze wiemy. Ale walka o sprawę, o najwyższe wartości jest najważniejsza i nie jest zależna od tego, jakie są szanse na zwycięstwo tej sprawy, bo gdyby tak było, to nigdy nie byłoby tych ludzi, którzy w beznadziejnej sytuacji stają po właściwej stronie. Po stronie prawdy, po stronie niepodległości, po stronie wolności. Cześć i chwała bohaterom" – mówił premier.

Premier wziął również udział w otwarciu zrekonstruowanej celi, w której więziony był ppłk. Łukasz Ciepliński. Cela mieści się w pawilonie X dawnego więzienia na Mokotowie.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 223e197ce4

SOLTARE SZUKA PIENIĘDZY NA WYJAZD

Olsztyńskie cheerleaderki Soltare znowu mają szansę reprezentować Polskę na Mistrzostwach Świata w USA. Rok temu wróciły z brązowym medalem. Teraz mają apetyt na więcej. Ale żeby jechać na zawody, potrzebują 150 tys. zł.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Nie spodziewały się, że z mistrzostw świata przywiozą medal. Cheerleaderki z olsztyńskiego klubu Soltare rok temu stanęły na podium w Orlando w Stanach Zjednoczonych. Zdobyły brązowy medal. To największe zawody w Ameryce. Z Olsztyna wyjechało aż osiem zawodniczek, które dołączyły do 24-osobowej kadry narodowej. W tym roku przed nimi kolejna szansa na medal.

— Do dziś nie możemy uwierzyć, że wówczas wróciłyśmy z brązem. Ale dziewczyny chcą więcej i wiedzą, że na więcej je stać. Co roku zdobywają mistrzostwa Polski i trenują dziś na złotym poziomie — mówi Patrycja Wieczorek, trenerka Soltare. — Ale żeby dziewczyny mogły wyjechać, potrzebują aż 150 tys. zł. Na tę kwotę składają się opłaty za noclegi, przeloty, ubezpieczenie, kostiumy i wpisowe do zawodów.

Cheerleaderki założyły zbiórkę na portalu zrzutka.pl, licząc, że uda im się uzbierać niezbędną kwotę. — Trenujemy już od września, często jeżdżąc do Warszawy. Tam spotyka się kadra. I żeby zaoszczędzić pieniądze na wyjazd do Stanów, dziewczyny z Olsztyna nocują na sali gimnastycznej, na materacach. Każda złotówka się liczy — zdradza trenerka. — Wyjazd na zawody jest już właściwie zaraz, bo 17 kwietnia. Nie jestem w stanie zliczyć, ile wysłałam pism z prośbą o pomoc. Czterysta, może pięćset? Zainwestowałam w wyjazd mnóstwo energii. Niestety większość odpowiedzi jest negatywna, co nas smuci. Ale wierzymy, że pojedziemy.

Fot. archiwum prywatne

I dodaje: — Od kilku lat walczymy ze stereotypem machania pomponami. Cheerleading to nie tylko taniec dziewczyn w kusych strojach. To dyscyplina sportowa, która wymaga niesamowitych sprawności — tłumaczy Patrycja Wieczorek. — Na szczęście, wraz z każdym mistrzostwem i medalem, udaje się nam przekonać ludzi do tego, co robimy. Są nawet pomysły, żeby w olsztyńskich szkołach powstały profile cheerowe. Dyrektorzy zauważają sens rozwoju w tym kierunku, bo jest zainteresowanie.

Zeszłoroczny wyjazd również wisiał na włosku. Problemem też były pieniądze. Wówczas pomogła zbiórka, dzięki której cheerleaderki mogły wystartować. Ale zanim zebrały potrzebną sumę, prosiły m.in. prezydenta Olsztyna o pomoc w wysokości 10 tys. zł. Ratusz tłumaczył wówczas, że napięty budżet nie pozwala na wsparcie wyjazdu. Zawodniczki dostały jednak 5 tys. zł. Czy w tym roku jest taka możliwość?

— Co roku o tej samej porze, pod koniec grudnia, organizujemy otwarte konkursy ofert, w ramach których przyznajemy środki finansowe klubom sportowym na kolejny rok. W ubiegłym roku grupa Soltare przeszła całą procedurę — zgłosiła się do konkursu, otrzymała wsparcie finansowe, a następnie wszystko rozliczyła. A zatem klub ma już przećwiczone wszystkie formalności związane z sięganiem po te środki — opowiada Marta Bartoszewicz, rzeczniczka olsztyńskiego ratusza. — Niestety w tym roku Soltare nie zgłosiło się po dotację. Nabór wniosków trwał 21 dni i minął 12 stycznia.

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

z a w i a d a m i a

mieszkańców osiedla Mazurskiego o **ZEBRANIU WYBORCZYM do Rady Osiedla,** które odbędzie się w dniu **9 marca 2023 r. w Szkole Podstawowej nr 6, ul. Gdyńska 17.** Zebranie rozpocznie się (w zależności od frekwencji) **w I terminie – 17:00, w II terminie – 17:15.**

PREZYDENT OLSZTYNA
Piotr Grzymowicz

Wykaz ulic osiedla Mazurskiego:
aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 60a, 60b, 60c, 62, 62a, 64, 64a, 64b, 64c, 64d, 64e, 66, 66a, 70, 70a, 72a, 72b, 72c, 72d, 73, 75, 75a, 75b, 76, 76a, 76b, 76c, 77, 77a, 77b, 77c, 78, 79, 79a, 79b, 79d, 79e, 79f, 79h, 81, 83, 83a, 83b, 85, 87, 89, 89b, 91, 93, 93a, 93b, 93c, 93e, 93f, 93g, 93k, 93l, 97, 99; **Augustowska** 2, 3, 4, 5a, 5b, 5c, 6, 7, 8, 8a, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23a, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48; **Bankowców** 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37; **Białostocka** 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27; **Białowieska** 2, 4, 6, 8, 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 25; **Bielska**, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50, 52; **Bieszczadzka** 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 38, 40, 42, 44; **Biskupińska** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12; **Bracławska** 1, 3, 5, 7, 9, 11; **Ciechocińska** 2, 3, 4, 5, 7; **Czeska** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26; **Dobra** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16; **Elbląska** 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 59, 60, 61, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155; **Franciszka Stefczyka** 1, 2, 4, 4a, 5, 6, 6a, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 29a, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 41a, 43, 45, 47, 49, 51; **Gdyńska** 1, 2, 2a, 3, 4, 5, 5a, 6, 7, 7a, 8, 9, 10, 11, 11a, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 21; **Gołdapska** 1, 2a, 2b, 2c, 2d, 2e, 2f, 2g, 2h, 2i, 2j, 2k, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21a, 21b, 21c, 21d, 21e, 21f, 22, 23, 24, 25, 26, 26a, 27, 28, 28a, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73; **Graniczna** 1, 9, 13, 15, 17, 23, 25, 39; **Kardynała Stefana Wyszyńskiego** 1, 3, 5a, 5b, 5c, 5d, 5e, 5f, 5g, 5h, 5i, 5j, 5k, 5l, 5m, 5n, 5o, 7, 9, 11, 11a, 15; **Koszalińska** 3, 4, 6, 8, 10/12, 11, 13, 14, 15a, 15b, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 35, 37, 39; **Kręta** 1, 2, 2a, 3, 4, 4a, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 37, 39; **Krótka** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8; **Ludowa** 1, 3, 4, 5, 7, 9, 11, 13; **Łęczycka** 1, 3; **Łowicka** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26; **Łódzka** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 11; **Mariana Rejewskiego** 5; **Masztowa** 1; **Niborska** 1, 2, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27; **Obrońców** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 28; **Olecka**, 2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24; **Opolska** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 6a, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 14a, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 20a, 20b, 21, 22, 22a, 22b, 23, 24, 25, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42; **Pasymska**, 36, 38, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75; **Piska** 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12; **plac Aliantów** 2, 2a, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 14a, 18, 20, 22; **plac Mazurski** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 6a, 7, 8, 9, 10, 11, 12; **Plażowa** 1, 2, 3, 4, 6; **Pogodna** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12; **Przydziałowa** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12; **Rzeszowska** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14; **Skierniewicka** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 16; **Spacerowa** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37; **Spokojna** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12; **Spółdzielcza** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 26, 27, 28, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43; **Stefana Banacha** 1, 2, 3, 4; **Szczytnowska**, 1/3, 4, 5, 5a, 6/8, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 13a, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23a, 24, 25, 26, 27, 28; **Ustronie** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12; **Walecznych** 1, 2/16, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 26, 28, 30; **Wąska** 1, 3, 7, 9, 11, 23, 23a, 25; **Wesoła** 1, 1a, 2, 4, 6, 8, 10, 12, 12a; **Wileńska** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46; **Wincentego Pstrowskiego** 30a, 30b, 30c, 34, 35, 35b, 35c, 35d, 36, 36a, 37, 38, 40, 40a, 44, 46, 46b, 46c, 46d, 47, 48, 50; **Władysława Trylińskiego** 2, 5, 7, 8, 10, 12, 14, 15, 16; **Zakopiańska** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.

16023otbr-a -P

eprasa.pl 223e197ce4

MILIONY ZŁOTYCH WRÓCĄ DO RATUSZA?

Trwa batalia sądowa pomiędzy samorządami a niepublicznymi przedszkolami. Stawka jest wysoka, bo odszkodowania dla tych ostatnich sięgają milionów złotych. Olsztyński ratusz jest jednym z tych, który takie odszkodowanie zapłacił. Teraz jednak może odzyskać stracone pieniądze.

Nadzieja pojawiła się, kiedy niedawno Sąd Najwyższy wydał korzystny dla Przasnysza wyrok i uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku, który zasądził na rzecz niepublicznego przedszkola kwotę ok. 240 tysięcy złotych. Wyrok odwraca niekorzystną dla miasta sytuację. Walka i determinacja popłaciła. Jedno z niepublicznych przedszkoli już zwróciło wypłacone wcześniej przez Przasnysz środki. Co prawda sprawa dotyczy innej miejscowości, ale daje nadzieję na pozytywne rozstrzygnięcie sporu również w Olsztynie, bo dotychczas to niepubliczne przedszkola wygrywały owe sprawy.

SZESNASTKA

Spór pomiędzy niepublicznymi przedszkolami a samorządami z całej Polski dotyczy dotacji z lat 2009-2016, które zdaniem przedszkoli były nieprawidłowo naliczane ze szkodą dla nich. Kwoty były zaniżone co najmniej o połowę. Przed 2017 rokiem brakowało bowiem precyzyjnych przepisów, które określały sposób ich naliczania. Dopiero zmiana przepisów od stycznia 2017 roku sprecyzowała podstawę naliczania dotacji. Ale to nie uchroniło gmin przed falą roszczeń za wcześniejsze lata.

W Olsztynie sprawa dotyczy Niepublicznego Przedszkola "Szesnastka". To przedszkole jako pierwsze w regionie wygrało sprawę w sądzie o nieprawidłowo naliczoną dotację dla niepublicznych przedszkoli przez miasto w latach 2009-2016. Olsztyński ratusz został zobowiązany do wypłaty blisko 2 mln zł odszkodowania, jednak nie zgodził się z wyrokiem i złożył odwołanie. Jednym z argumentów było to, że gdy wybuchł spór, przedszkole korzysta z budynku... bez umowy, która dopiero po czasie została podpisana.

Wraz z „Szesnastką" z roszczeniem o wypłatę nieprawidłowo naliczanej dotacji wystąpiły inne niepubliczne przedszkola.

W sumie miasto pozwało osiem niepublicznych przedszkoli na kwotę ok. 12 milionów złotych.

— Tylko przedszkolu „Szesnastka" została zasądzona i wypłacona kwota 2 660 525,39 zł (obecnie sprawa toczy się w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, który rozpatruje naszą skargę kasacyjną). Pozostałe sprawy są w toku — informuje Marta Bartoszewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Olsztyna. — Być może wielu rodziców, których dzieci uczęszczają do przedszkoli prywatnych, nawet nie ma takiej świadomości, że nie tylko oni płacą placówce za swoje dziecko, ale dodatkowo przedszkolu płaci za nie gmina. Przedszkola niepubliczne dostają dotację od gminy na każde dziecko. Wysokość dotacji wynosi co najmniej 75 proc. tego, co samorządy przeznaczają na prowadzone przez siebie przedszkola publiczne w przeliczeniu na jednego ucznia — wyjaśnia rzeczniczka ratusza.

Olsztyński ratusz nie zgadza się z orzecznictwem, które nakazuje gminom zwrócić różnicę między wypłaconą a należną wówczas dotacją oświatową. Teraz, gdy zapadł wyrok w sprawie Przasnysza, urzędnicy mogą być zdania, że sprawy są na dobrej drodze. I to nie tylko ci w Olsztynie czy w regionie, a w całej Polsce.

— Nasze stanowisko w tej sprawie jest niezmienne. Gdybyśmy nie wierzyli, że racja stoi po naszej stronie, wówczas nie odwoływalibyśmy się do sądu — mówi rzeczniczka urzędu miasta. — W 2015 roku przepisy zostały doprecyzowane i ustawodawca przyznał nam rację, określając, że do wyliczenia dotacji nie powinniśmy brać pod uwagę środków na tak zwanym rachunku wydzielonym. Niestety prawo nie działa wstecz. Ale to tylko świadczy o tym, że nasz tok rozumowania był właściwy.

Przypomnijmy, że na początku grudnia również miasto Kętrzyn przegrało pierwszy proces związany z roszczeniami przedszkoli niepublicznych. W związku z tym musiało wypłacić dla jednego z przedszkoli 4 miliony złotych. — Sąd nakazał spłatę 1,5 miliona, a pozostałą część rozłożył na raty. Musieliśmy tę kwotę zapłacić, aby uniknąć egzekucji komorniczej — mówił Ryszard Niedziółka, burmistrz Kętrzyna.

CO SIĘ ZMIENIA?

Wyrok Sądu Najwyższego odnosi się w zasadzie do jednej, konkretnej sprawy, ale ma charakter istotnego poglądu, który może zmienić zapatrywanie sądów w innych sprawach. Teraz, kiedy pierwsza z tych spraw została rozpatrzona pozytywnie dla samorządów, reszta miasta żywi nadzieję, że i w ich przypadkach zapadną korzystne wyroki. A to dlatego, że Sąd Najwyższy w wyroku nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy i uznał, że jednostka samorządu terytorialnego, która nie wypłaciła beneficjentowi dotacji oświatowej kwoty w pełnej, należnej mu wysokości, po upływie roku, na który dotacja została przyznana, ponosi względem beneficjenta dotacji wyłącznie odpowiedzialność odszkodowawczą.

Sąd Najwyższy uznał także, że niepubliczne przedszkole powinno wykazać szkodę, jaką poniosło w związku z wypłaceniem niższej dotacji, nie zaś żądać różnicy dotacji, jaką powinno otrzymać z tym, co otrzymało.

ANNA GŁAZEK
a.glazek@gazetaolsztynska.pl

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE

PRZYSYŁAJCIE NAM ZDJĘCIA MIEJSC, W KTÓRYCH MIESZKACIE LUB BYLIŚCIE. AUTORZY FOTOGRAFII, KTÓRE OPUBLIKUJEMY W GAZECIE, OTRZYMAJĄ OD NAS BEZPŁATNY 6-MIESIĘCZNY DOSTĘP DO NASZEGO E-WYDANIA. ZDJĘCIA WYSYŁAJCIE NA ADRES: REDAKCJA@GAZETAOLSZTYNSKA.PL. PROSIMY O INFORMACJĘ, CO JEST NA ZDJĘCIU I JAK JE PODPISAĆ (AUTOR).

Na zdjęciu: Święta Warmia. fot. Wiktor Hunia

KONDOLENCJE

Wyrazy szczerego współczucia i słowa wsparcia
Żonie oraz Dzieciom
z powodu śmierci
dr. Stanisława Mariaka
składa
Jan Malarkiewicz
wraz z całym personelem szpitala

49123opb1-a-G

Rodzinie
zmarłego
ś. † p. Stanisława Mariaka
Lekarza i Przyjaciela
głębokie wyrazy współczucia
składają pracownicy Oddziału Ortopedii
MSZ w Olsztynie

49623opb1-a -P

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci
naszego Kolegi
lek. Stanisława Mariaka
Specjalista z zakresu położnictwa i ginekologii,
wieloletni Ordynator Kliniki Ginekologii
w Miejskim Szpitalu Zespolonym w Olsztynie,
profesjonalista ceniony przez pacjentów.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci...
Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłego
składamy wyrazy głębokiego współczucia.
Koleżanki i Koledzy
z Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie

50123opb1-a -P

Z głębokim żalem
przyjęliśmy informację o śmierci
lek. Stanisława Mariaka
wieloletniego pracownika
Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie.
Rodzinie i Bliskim
składamy wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy,
łącząc się w bólu w tym trudnym
i pełnym smutku czasie.
Położne Kliniki Ginekologii,
Ginekologii Onkologicznej i Położnictwa
Miejskiego Szpitala Zespolonego w Olsztynie

49023opb1-a -P

eprasa.pl 223e197ce4

NIE MA ODWROTU OD ZACHODU

Wygląda na to, że większe emocje budzi brak obwodnicy Dywit niż to, że drogowcy wybrali obwodnicę dla Olsztyna wbrew stanowisku radnych i prezydenta miasta. Ten ostatni chce jeszcze powalczyć o jej wschodni przebieg. Czy jest szansa na zmianę?

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Drogowcy wybrali zachodni korytarz, którym pobiegnie północna obwodnica Olsztyna. Na razie w trzech wariantach. Jeden z nich ma zostać lekko skorygowany, by omijał tereny Olsztyna. Chodzi o ok. półtorakilometrowy odcinek drogi.

Wybór korytarza zachodniego nie jest na rękę Olsztynowi, który zabiegał o korytarz wschodni jako korzystniejszy z punktu widzenia interesów miasta. Bo obwodnica od wschodu dałaby możliwość skomunikowania terenów inwestycyjnych, które znajdują się na Tracku.

Jednak ani prezydent, ani olsztyńscy radni nie dopuszczali możliwości ingerencji przyszłej inwestycji w obszar Lasu Miejskiego. Ponadto prezydent oświadczył, że miasto nie ma możliwości sfinansowania budowy obwodnicy w swoich granicach administracyjnych, co wynika z przepisów. Czemu trudno zresztą się dziwić, skoro w zarekomendowanym przez projektantów wariacie w korytarzu wschodnim miasto musiało zapłacić aż za ok. 7 km z 16-km obwodnicy.

Gmina Dywity też oświadczyła, że nie dysponuje środkami na sfinansowanie budowy na swoim terenie odcinka drogi niebędącego drogą krajową. Chodziło tu o obwodnicę Dywit, czyli połączenie północnej obwodnicy Olsztyna z drogą 51 o długości w zależności od wariantu od 3,7 do 6,3 km.

To wszystko zaważyło na tym, że drogowcy odstąpili od korytarza wschodniego i tym samym rekomendowanego na pierwszym miejscu przez projektanta kombinacji wariantów z korytarza wschodniego obwodnic Olsztyna z obwodnicą Dywit. Wybór korytarza zachodniego oznacza przekreślenie planów Olsztyna, jak też marzenia Dywit o swojej obwodnicy, bo północna obwodnica będzie też obwodnicą Dywit.

Jednak prezydent Olsztyna liczy, że drogowcy zmienią zdanie. — Bo przecież można z tych wielu wariantów znaleźć taki wariant wschodni, który mógłby pogodzić interesy wszystkich stron — podkreśla prezydent Olsztyna. — Prosimy jeszcze o możliwość szukania rozwiązania od strony wschodniej, które byłoby również realną szansą na znalezienie kompromisu.

Fot. Zbigniew Woźniak

Nie będzie przebudowy drogi przez Las Miejski

Wydaje się jednak, że to już wołanie na puszczy, bo klamka zapadła.

— Decyzja jest ostateczna — mówi Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA. — Naszym zadaniem jest wybudować obwodnicę Olsztyna w takim wariancie, który jest realny do wykonania. Jednym z warunków tej realności jest sfinansowanie całości przebiegu obwodnicy. Skupiamy się na tym, co jest możliwe w stu procentach do zrealizowania przez nas i sfinansowania przez Skarb Państwa. Bierzemy na warsztat realne możliwości wybudowania obwodnicy.

Jednak to oznacza, że dla tych, którzy codziennie dojeżdżają do i z Olsztyna drogą 51 do pracy, niewiele się zmieni, bo nie będzie też modernizacji drogi 51 przez Las Miejski i przebudowy skrzyżowania z ul. Sybiraków.

Dlatego samorządowcy z powiatów na północ od Olsztyna nie do końca są zadowoleni z wyboru drogowców. — Tylko w połowie — mówi Jan Zbigniew Nadolny, starosta bartoszycki. — Od kilkunastu lat dobijamy się o północną obwodnicę Olsztyna, ale też przebudowę drogi 51 do Olsztyna, żeby mieć łatwiejszy dojazd do stolicy regionu, a tu nic się nie zmieni. Wjazd do Olsztyna od strony Dywit dalej będzie kulał. Przecież nie wszyscy od razu będą jechać na Warszawę.

Jarosław Kowalski – burmistrz Dobrego Miasta, który słynie z mocnych wypowiedzi – to, że nie będzie obwodnicy Dywit i przebudowy drogi 51 od Dywit do Olsztyna, nazywa dosadnie.

— To niedbanie o tysiące kierowców, którzy codziennie poruszają się ta drogą. To jest po prostu skandal — uważa burmistrz Dobrego Miasta. — Nie po to Dobre Miasto wywalczyło obwodnicę, żeby teraz jadący z Lidzbarka Warmińskiego, Bartoszyc, Ornety i Dobrego Miasta dusili się w korkach w Dywitach i dalej w olsztyńskim Lesie Miejskim.

Jacek Wiśniewski, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego prosił drogowców, żeby przy wyborze korytarza wziąć pod uwagę dobro wszystkich gmin, które leżą wzdłuż drogi krajowej 51 w kierunku Bartoszyc.

— Dla nas bardzo istotne jest, aby wybrany korytarz był też dla nas funkcjonalny — podkreśla burmistrz Wiśniowski. — I ten zachodni korytarz dla naszych gmin jest dużo korzystniejszy ze względu, że połączy „szesnastkę" od strony Sielskiej, Olsztyn od strony zachodniej i dam nam możliwość wejścia do razu za Olsztynem w drogę 51 i później połączenia z „siódemką". Ten korytarz daje możliwość i impuls wzrostu gospodarczego dla naszych gmin.

Burmistrz Lidzbarka ma nadzieję, że kwestia modernizacji drogi od Dywit do Olsztyna zostanie jakoś rozwiązana.

— Ten odcinek powinien być szczególnie pod opieką pana prezydenta Olsztyna w porozumieniu z wójtem gminy Dywity — podkreśla burmistrz Wiśniowski.

Z protokołu zespołu oceny przedsięwzięć inwestycyjnych, który dokonał wyboru korytarza pod obwodnicę, wynika, że jest szansa na to, by przyszła trasa miała dwie jezdnie. Do tej pory mowa była, że obwodnica będzie miała tylko po jednym pasie ruchu w każdą stronę. Teraz w protokole ZOPI w punkcie dotyczącym parametrów technicznych projektowana prędkość została zwiększona do 110 km/h. Jednak czy droga będzie miała dwie jezdnie i dopuszczalna prędkość będzie wynosić ostatecznie 100 km/h, to — jak zauważa Karol Głębocki — będzie zależeć od wyników prognoz ruchu, które ponownie zostaną wykonane.

ŚWIAT I OKOLICE

KISZYNIÓW MIĘDZY ROSJĄ A ZACHODEM

Gorąco tuż przy kolejnej granicy kraju UE. Chodzi o Rumunię i jej sąsiada, w którym od paru już dekad Wschód walczy z Zachodem.

Byłem w Mołdawii szereg razy. Zawsze służbowo – jako przedstawiciel Parlamentu Europejskiego. W latach 2009-2014 byłem nawet w specjalnej europarlamentarnej Delegacji UE–Mołdawia (będę konsekwentnie używał nazwy polskiej, a nie… Mołdowy). Jako wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego miałem w swoich kompetencjach kontakty z całą Europą Wschodnią, a więc także Kiszyniowem. Podobnie jako wiceszef Zgromadzenia Parlamentarnego UE–Partnerstwo Wschodnie.

Mołdawia to, upraszczając, dawna Wołoszczyzna, a więc ziemie, które w XVI-XVII wieku były lennem Rzeczypospolitej. Mieliśmy wtedy – ówczesna polska państwowość – milion kilometrów kwadratowych i byliśmy największym mocarstwem Europy kontynentalnej obok Królestwa Hiszpanii z jej zamorskimi koloniami, które tworzyły „imperium, nad którym nie zachodziło słońce".

Ciekawe, że spotykałem w Kiszyniowie (stolica Mołdawii) ludzi, którzy nosili polskie nazwiska i z dumą podkreślali swoje pochodzenie. Byli to zarówno politycy, parlamentarzyści, jak i tzw. zwykli obywatele, choćby taksówkarz.

Mołdawia to kraj, który ze względów historyczno-kulturowo-językowych jest bardzo blisko Rumunii. Dla części polityków z Bukaresztu jest elementem planu stworzenia „Wielkiej Rumunii". Chodzi o inkorporację do państwa rumuńskiego. Jest to instrumentalne traktowanie niezbyt dużego i biednego kraju. Na to nie ma zgody międzynarodowej, w tym Amerykanów.

Rosjanie mają tu swoje aktywa: to Naddniestrze (Transnistria) – terytorium, na którym stacjonuje rosyjska armia, duża część społeczeństwa ma także drugie obywatelstwo, poza rumuńskim – rosyjskie, a gospodarka jest w rękach rosyjskich oligarchów – przyjezdnych i miejscowych. Władze w Kiszyniowie zmieniają się regularnie: opcja prozachodnia wygrywa z opcją prorosyjską, a potem prorosyjska opozycja dochodzi do władzy.

Obecne masowe prorosyjskie protesty w tym kraju są niewątpliwie odzwierciedleniem nastrojów mniej więcej połowy społeczeństwa, bo tyle „od zawsze" popiera Moskwę w kontrze do Zachodu. Jednocześnie jest to element gry Rosji, która chce zdestabilizować państwo, które w zeszłym roku formalnie zrobiło duży krok w kierunku Unii Europejskiej, a jego prezydent dopiero co gościła w Polsce i osobiście słuchała, jak Biden mówił o jej kraju. W ten sposób Kreml grozi tym, którzy w jego dawnej strefie wpływów chcą wybrać opcję prozachodnią – ale też grozi Zachodowi. Cel tej demonstracji, z całą pewnością logistycznie i organizacyjnie wspieranej przez Rosję, ma też wymiar zewnętrzny: pokazuje Zachodowi, że jak będzie się wtrącał w wojnę w Europie Wschodniej, to tuż przy granicach UE może mieć chaos, rozruchy i napływ imigrantów.

Przeciąganie liny w Kiszyniowie potrwa jeszcze długo. Tyle że lina może pęknąć…

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 223e197ce4

OSKARŻENI O ZDJĘCIE SIERPA I MŁOTA

Przyznaję się do usunięcia sierpa i młota z tablicy, ale nie interpretuję tego jako przestępstwo — tłumaczył przed Sądem Rejonowym w Elblągu Mateusz Kosiński, historyk i dziennikarz Tygodnika Solidarność. Został oskarżony o to, że razem z Pawłem Ż. znieważył miejsce upamiętnienia historycznego.

W piątkowy wieczór 25 lutego 2022 r. — dzień po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę — dwóch mężczyzn uszkodziło pamiątkową tablicę postawioną w 1945 r. przy cmentarzu Żołnierzy Armii Radzieckiej przy ul. Agrykola dla uczczenia „bohaterskiej Armii Czerwonej". Zniszczenia tablicy dokonano poprzez siłowe usunięcie z niej symbolu sierpa i młota. Dwie kobiety przechodzące w pobliżu dostrzegły moment usuwania radzieckiego znaku. Jedna z nich nagrywała zdarzenie telefonem komórkowym. Po chwili mężczyzn zatrzymała policja, spędzili noc w policyjnym areszcie. We wtorek 28 lutego w Sądzie Rejonowym w Elblągu odbyła się rozprawa związana z usunięciem sierpa i młota z tablicy upamiętniającej „bohaterstwo Armii Czerwonej" znajdującej się przy cmentarzu Żołnierzy Armii Radzieckiej przy ul. Agrykola. Paweł Ż. i Mateusz K. zostali oskarżeni o to, że działając wspólnie i w porozumieniu, znieważyli miejsce upamiętnienia zdarzenia historycznego przez umyślne uszkodzenie tablicy pamiątkowej poprzez uderzanie w nią narzędziami, w wyniku czego uszkodzona została obudowa tablicy. Uszkodzenie tablicy spowodowało straty w wysokości 600 zł na szkodę Zarządu Zieleni Miejskiej w Elblągu. Na rozprawę stawił się tylko jeden z oskarżonych — Mateusz Kosiński, który pozwolił mediom na publikację swojego wizerunku oraz pełnych danych osobowych w tej sprawie. Oskarżony przyznał się do usunięcia sierpa i młota, ale oświadczył przed sądem, że nie traktuje tego jako przestępstwo. Mateusz Kosiński urodził się w Elblągu i tu się wychowywał. Dziś mieszka w Warszawie i pracuje jako dziennikarz w Tygodniku Solidarność. Z wykształcenia jest historykiem.

MATEUSZ KOSIŃSKI: SIERP I MŁOT SĄ JAK SWASTYKA

— Przez większość życia mieszkałem w pobliżu ul. Agrykola i codziennie mijałem tę tablicę. Jako osoba mająca się za polskiego patriotę, znająca polską historię i mająca również drastyczne karty w rodzinie związane z obroną Polski przed Armią Czerwoną, przez całe życie bolało mnie eksponowanie tego typu symboli. W mojej ocenie sierp i młot jest równoznaczny z symbolem swastyki. Słysząc, że w całej Polsce są przypadki podobnych zachowań — zakrywania pomników czy też społecznego usuwania tego typu symboliki, postanowiłem uczynić podobny gest — tłumaczył przed sądem Mateusz Kosiński. I dodał: — Tablica znajduje się poza terenem cmentarza. Jestem osobą cywilizowaną i uważam, że każdy ma miejsce na wieczny spoczynek, również żołnierze Armii Czerwonej. Nie powinno się to jednak odbywać za pomocą propagowania symboli totalitarnych, co jest u nas zakazane. W związku z tym dokonałem siłowego usunięcia sierpa i młota. Zostałem wychowany, że sierp i młot jest symbolem zła. Mateusz Kosiński zauważył, że symbol sierpa i młota nie powrócił już na pamiątkową tablicę, a IPN wydał dokument, który jasno wskazuje na potrzebę zmian na terenie Cmentarza Żołnierzy Armii Radzieckiej w Elblągu. — IPN wydał opinię na temat tego pomnika. Według niej sierp i młot nie powinny być eksponowane, a tablica nie powinna mówić o bohaterskiej Armii Czerwonej. To powinna być tylko tablica informacyjna, mówiąca o tym, że tu spoczywają żołnierze Armii Czerwonej, którzy polegli podczas II wojny światowej — argumentował Kosiński. Na rozprawę stawiły się też dwie kobiety, które były świadkami w tej sprawie. Nie chciały jednak zeznawać w obecności mediów. Na rozprawę nie stawiła się strona Zarządu Zieleni Miejskiej. Kolejną rozprawę zaplanowano na 6 czerwca. Po wysłuchaniu drugiej strony sąd powinien wydać wyrok. Pełnomocnik oskarżonego chce się dowiedzieć, dlaczego symbol sierpa i młota nie powrócił na swoje miejsce i czy jest to w najbliższym czasie planowane.

fot. EG

Pomnik Wdzięczności jest wyrazem zafałszowanego przekazu historii. Żołnierze radzieccy nie byli oswobodzicielami Ziemi Elbląskiej, nie jesteśmy im wdzięczni — pisała rok temu w swojej interpelacji elbląska radna PiS Elżbieta Banasiewicz

CMENTARZE WOJENNE NA TERENIE ELBLĄGA

Według ewidencji grobów i cmentarzy wojennych na terenie cmentarza komunalnego przy ul. Agrykola w Elblągu znajduje się kwatera poległych żołnierzy z okresu II wojny światowej i okresu powojennego, zlokalizowana w kwaterze V, mogiła zbiorowa jeńców polskich z okresu II wojny światowej, zlokalizowana w kwaterze nr III oraz cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej z II wojny światowej. Przed wejściem na cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej przy ul. Agrykola umieszczono płytę informacyjną. W górnym lewym rogu płyty znajdował się metalowy sierp i młot (usunięty 25 lutego 2022 r. przez Mateusza Kosińskiego i Pawła Ż.), a na powierzchni płyty znajduje się napis o treści: „Tu spoczywają bohaterscy żołnierze Armii Radzieckiej 2giego frontu białoruskiego 5tej armii pancernej i 2giej armii uderzeniowej, którzy polegli w walce o wyzwolenie Elbląga". Centralne miejsce Cmentarza Żołnierzy Armii Radzieckiej to Pomnik Wdzięczności. W górnej części pomnika umieszczone godło Związku Radzieckiego oraz pięcioramienną czerwoną gwiazdę i datę 1945. Na cmentarzu pochowano ponad 2,7 tysiąca osób.

CMENTARZE NIEOBJĘTE USTAWĄ DEKOMUNIZACYJNĄ

— Symbole umieszczone na pomniku górują nad sąsiadującym cmentarzem komunalnym przy ul. Agrykola w Elblągu. Na sąsiadującym z pomnikiem cmentarzu komunalnym znajdują się m.in. kwatery polskich żołnierzy poległych w obronie niepodległej Polski, groby walczących o niepodległość Polski, tych, którzy zginęli w walce z totalitaryzmem komunistycznym, oraz prześladowanych i zesłanych na Sybir — zauważył w ubiegłym roku Paweł Kowszyński, elbląski radny. Zgodnie z art. 5a ustawy z dnia 28 marca 1933 o grobach i cmentarzach wojennych sprawy dotyczące cmentarzy wojennych należą do zakresu działania wojewody. — W przypadku cmentarzy nie obowiązuje ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu i innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki. Pomnik z zamieszczonym znakiem sierpa i młota oraz tablice pamiątkowe znajdujące się na cmentarzu żołnierzy Armii Czerwonej w Elblągu stanowią element wyposażenia tego cmentarza i są wyłączone spod regulacji wspomnianej ustawy. W ogólnej opinii Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej należy usuwać z cmentarzy wojennych oraz z przestrzeni publicznej propagandowych nic niewnoszących napisów, oraz innych elementów. Na cmentarzach radzieckich wskazane jest dążenie do eliminowania emblematów sierpa i młota jako symboli ustroju komunistycznego i totalitarnego państwa ZSRR. Wskazane jest również aktualizowanie treści napisów znajdujących się na centralnych pomnikach — przekazał w marcu ubiegłego roku wicewojewoda Artur Chojecki. W opinii Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN w sprawie symboli i treści znajdujących się na pomniku i tablicy przy ul. Agrykola w Elblągu wydanej w kwietniu ubiegłego roku na wniosek radnego Pawła Kowszyńskiego z pomnika należałoby usunąć emblemat „sierpa i młota" jako symbol ustroju komunistycznego oraz datę „1945", a także dokonać wymiany kontrowersyjnych treści napisów znajdujących się na pomniku. W przytoczonej opinii stwierdzono, że na tablicy należy wyryć mały symbol gwiazdy bez barwienia i złocenia stanowiący wyłącznie symbol przynależności żołnierzy do formacji wojskowej z ówczesnego okresu. — Wyrycie małego symbolu gwiazdy na tablicy w opinii IPN pozwala na usunięcie czerwonej gwiazdy ze zwieńczenia pomnika — mówi radny Kowszyński. W ostatnich latach — przypomnijmy — na terenie województwa warmińsko-mazurskiego, na kwaterze żołnierzy Armii Czerwonej w Pieniężnie oraz na cmentarzu wojennym w Braniewie, przeredagowano treść napisów pamiątkowych i usunięto z pomników niepożądane znaki. Należy pamiętać, że dokonywanie zmian na grobach i cmentarzach wojennych wymaga uzyskania zezwolenia wojewody, a także opinii IPN.

EWELINA GULIŃSKA

eprasa.pl 223e197ce4

LUDZIE CHYBA UWIERZYLI, BO ZACZĘLI MNIE WSPIERAĆ

Wie pan, ludzie generalnie się nie zmieniają, ale czasami trauma potrafi zmienić człowieka i mnie jako hulaszczego faceta zmieniła — mówi Ireneusz Markowski, prezes Fundacji „Kapnij dla Afryki", który od roku dzieli swoje życie między Afrykę i znękaną wojną Ukrainę.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

fot. arch.

W Afryce i w Ukrainie

— Jak człowiek, który dzieli swój czas na dwa kontynenty, odbiera wojenną rzeczywistość panującą u naszego wschodniego sąsiada? Jest pan mocno zaangażowany w niesienie pomocy znękanym wojną Ukraińcom.

— Wszystkim mówię, że to jest straszna sprawa. Odbieram to troszeczkę inaczej, bo od 4 lat żyję w Afryce, a może dokładniej – nie tyle żyję, ile jestem kilka tygodni tam i kilka tutaj i napatrzyłem się na różne rzeczy, w tym potyczki między plemionami, ale powiem szczerze, że np. wizyta w Buczy wywarła na mnie niesamowite wrażenie. Na początku kwietnia Ukraińcy wyparli z niej Rosjan, a ja byłem tam 14 kwietnia i wówczas tam jeszcze tak naprawdę nikogo nie było. A wjechałem tam tak naprawdę tylko dzięki wojskowym, bo pomagaliśmy dostarczać pewne rzeczy dwóm jednostkom k. Kijowa i dzięki temu szef jednostki dał nam ochronę, samochód i żołnierzy z bronią. No i przy takiej eskorcie pojechaliśmy. Wjechaliśmy do Buczy i staliśmy przy popalonych rosyjskich czołgach i innym sprzęcie; przejeżdżaliśmy przez zdemolowany most do Kijowa. Najgorsze było to, że byliśmy tam akurat w dniu, kiedy wyciągano zwłoki z rowów.

— Przez media przewijało się pewne zdjęcie, na którym widać było tabun dziennikarzy ustawionych nawet w 3 rzędach i każdy z nich miał skierowany obiektyw na rozszarpane ciało cywila, obok którego siedział kot. Tych dziennikarzy naprawdę było w Buczy tak wielu?

— Tak, to było takie duże zgromadzenie koło olbrzymiej cerkwi w samym centrum Buczy i było ich tam kilkunastu. Leżało 5 ciał, w tym kobiety. Jedno bez głowy. Innych szczegółów nie widziałem, bo sam ten widok ciał mi „wystarczał". Wokół było pełno reporterów, a potem wyszedł prawosławny ksiądz, który tę masakrę widział. Opowiedział nam taką historię: obok tego miejsca była taka willa i on patrzył, jak jedna rodzina – ojciec, matka i dwójka dzieci – zaczęła się pakować do samochodów. Podjechał czołg, Rosjanie otworzyli ogień z karabinu maszynowego i rozstrzelali wszystkich.

— Zakładam, że z racji swoich doświadczeń afrykańskich, gdzie – jak sam pan mówi – widział niejeden akt przemocy, te śmierci z Ukrainy uderzył pana w mniejszym wymiarze. Jak reagowali ci, którzy tam z panem się pojawili?

— Mój znajomy który był ze mną – przewodnik ze Lwowa – póki wiatr wiał z jednej strony, trzymał się jeszcze, ale gdy nagle ten zmienił kierunek i poczuliśmy zapach ciał, na 3 dni przestał się do mnie odzywać.

— Cały czas jest pan zaangażowany w niesienie pomocy Ukrainie, cywilom i żołnierzom.

— Tak, dostarczamy koce i ciepłą odzież, ale dostarczyliśmy im wówczas coś o wiele ważniejszego. Będąc niedaleko Doniecka, dostaliśmy informację, że w szpitalu polowym leżą pod termicznymi kocami ranni żołnierze, a nie mają ogrzewaczy. Poproszono nas, abyśmy chociaż jedną sztukę takiego ogrzewacza rannych dostarczyli. Koszt jednej sztuki to ok. 1000 USD. Rozsiałem wiadomość w Polsce i w Niemczech – mam tam znajomych – zrobiliśmy zbiórkę i zadzwoniłem do tego kolegi ze Lwowa i powiedziałem: „wiesz co, nie mamy jednego ogrzewacza, mamy 20!". Zbieramy cały czas datki u znajomych, tutaj w Polsce i również w Europie, poprzez „Kapnij dla Afryki". Ta Fundacja też ma swój wymiar i chcę pokazać, że Afryka „daje ciepło" Ukrainie. Kontynuujemy również zbiórki konserw, w czym pomagają moi znajomi. Gdy tylko się dowiadują, że znowu wyjeżdżamy (z pomocą), kompletują i zwożą ciepłe rzeczy. Pamiętam, że gdy zaczęła się wojna, to zbieraliśmy i kupowaliśmy ciepłe skarpety, latarki, powerbanki, kuchenki gazowe i wszelkiego typu ogrzewacze np. typu koza. Regularnie staramy się organizować konwoje złożone z 4-5 samochodów napakowanych potrzebnymi rzeczami. Niedługo zamierzamy wrócić z kolejnymi.

— Wszystko z przeznaczeniem na front?

— Tak, ale mamy też kilka takich burs, gdzie są uchodźcy, m.in. w Chmielnickim. Po pierwszym ataku wielu mieszkańców Buczy wylądowało właśnie tam. Ci, którzy jakoś byli sytuowani i kogoś mieli na zachodzie, ruszyli do Europy, ale gdy byłem pod granicą mołdawską – na południu – spotkałem mnóstwo uciekinierów, właśnie z Buczy i z Irpienia. Oni tak naprawdę tylko siedzieli, a gdy się patrzyło takiemu człowiekowi w oczy, to tak, jakby się patrzyło na ducha.

— Do tej pory był pan znany ze względu na wielkie zaangażowanie pomocowe w Afryce. Dzięki panu powstało tam już m.in. 20 studni oraz duży i nowoczesny sierociniec. To wspaniałe osiągnięcie.

— Z sierocińcem było tak, że jak zbudowałem pierwsze trzy studnie w 2019 roku, to potem spotkałem się ze swoimi lokalnymi przyjaciółmi i powiedziałem im, że muszę robić coś więcej. Bo muszę. Wpadłem na pomysł, aby zaopiekować się bezdomnymi dziećmi. To był grudzień. W styczniu znaleźliśmy ziemię, kupiłem ją i zaczęliśmy budować kompleks kilku budynków. To był trudny czas, bo pamiętam, że w marcu 2020 roku wyleciałem praktycznie ostatnim samolotem do Europy i powróciłem w sierpniu prawie że pierwszym. Pamiętam, że we Frankfurcie – trzecim co do wielkości lotnisku w Europie – praktycznie nie było ludzi. Jakoś się nam to udało. Doceniła też nas lokalna telewizja, która przyjechała na miejsce. Od stycznia do października udało nam się skończyć kompleks tych kilku budynków i wprowadziliśmy tam taką grupę dzieci, które znaleźliśmy i które nie miały rodziców bądź miały ich chorych, np. na HIV. Dzieci pojawiły się w grudniu, a od stycznia przeszły kwalifikację w takiej lokalnej szkole w buszu, gdzie wszystkie nasze dzieciaki się uczą. Przez pierwsze pół roku chorowały – nie miały witamin, były wycieńczone, niedożywione i obszarpane, ale wprowadziliśmy naprawę dobre jedzenie, w tym warzywa i owoce. Wokół naszego miejsca, zawsze, gdy tam jestem, kręci się z setka innych obdartych dzieci i patrzą na kontrast tego, co jest na zewnątrz – za murem – i tego, co jest w środku. Dzisiaj mamy w sierocińcu plac zabaw. Na święta dzieci dostały mięso, prezenty i nowe ubrania. Mają tam wszystko i przestały chorować. Natomiast co do studni, pierwszą, jaka powstała, nazwałem imieniem ojca – Ryszard 1.

— Co pana uderzyło w Afryce, gdy po raz pierwszy przyjrzał się jej pan dokładniej?

— Wiele rzeczy, np. małe dzieci szukające rękoma wody w wyschniętym korycie rzeki i następnie filtrujące ją do 10 litrowych pojemników; malutkie dzieci pasterzy, które chodzą cały dzień z kubełkiem, nieraz głodne i spragnione. Te dzieci nie chodzą do szkoły. Tutaj wspomnę, że mamy program wsparcia dziewczynek, które przychodzą do szkoły nawet po 30 km i zostają w niej, ale jeżeli się uda, bo jeżeli nie mają podstawowych art. higienicznych, to rezygnują z edukacji. Wraz z Radiem Shahidi i organizacją Zzuri Kenya Foundation – to jest w centrum Kenii – jeździmy po lokalnych szkołach art. i dziewczyny z Zzuri zostają tam i edukują te dziewczęta.

— W ilu krajach pan pomaga?

— Na początku to była Kenia. W Ugandzie robiliśmy małe programy, w Ruandzie poznałem siostry z Lasek (zakład niewidomych w Polsce), które zajmują się również i albinosami. Pamiętam, że był grudzień i żaliły się, że padł im piec i nie mają 800 USD na jego naprawę. A było tam ok. 140 dzieci. Wysłaliśmy te pieniądze i znaleźliśmy wykonawcę. Potem gdy odwiedziliśmy te siostry przy granicy z Kongo, zostawiliśmy im pieniądze i wybudowały z kostki specjalistyczne ścieżki i chodniki z oznaczeniami dla niedowidzących dzieci.

— Pańska fundacja to pan i...

— Fundacja to tak naprawdę tylko nazwa, a tworzę ją w zasadzie tylko ja sam, inwestując również – a może przede wszystkim – własne pieniądze. Tak było dokładnie przez pierwsze 2 lata. Od niedawna ludzie chyba uwierzyli, bo zaczęli mnie wspierać.

— Teraz wrócił pan do kraju, ale już nie na Mazury, ale na Śląsk.

— Tak, mam tam firmę. Mieszkam tam z żoną i trójką dzieci.

— Ma pan po co wracać do Ełku?

— Tak, mam tutaj rodzinę: mamę i brata.

eprasa.pl 223e197ce4

TRWA ODLICZANIE DO BIEGU „TROPEM WILCZYM”

Olsztyn jest jednym z miast, które w tym roku pierwszy raz uczestniczą w organizacji biegu „Tropem Wilczym”, który odbędzie się w niedzielę 5 marca w Parku Kusocińskiego. Organizatorzy odbyli odprawę przed wydarzeniem. Jest już ponad 200 chętnych do udziału w nim.

Jest już solidnie ponad 200 zarejestrowanych uczestników. Na każdego czeka pakiet startowy i poczęstunek wojskową grochówką. Na zwycięzców także nagrody — mówi Jerzy Szmit, prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego i jeden z organizatorów wydarzenia.

Organizatorzy zaplanowali w sumie cztery biegi: dla najmłodszych, dla młodzieży, bieg główny na 1963 m oraz bieg sportowy, który będzie stanowił dwukrotność tego dystansu. Bieg na dystans 1963 metry to odwołanie do roku, w którym zginął ostatni, poległy w walce Żołnierz Wyklęty — Józef Franczak ps. Lalek.

Wydarzenie odbędzie się w Parku im. Janusza Kusocińskiego w Olsztynie w niedzielę 5 marca. Pierwsze biegi rozpoczną się już przed godziną 11. W środę 1 marca, w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych organizatorzy olsztyńskiego biegu zorganizowali odprawę oraz wizję lokalną na miejscu biegu.

— Dopinamy szczegóły na ostatni guzik — relacjonuje nam Jerzy Szmit. W organizację imprezy, oprócz Fundacji im. Piotra Polskiego z Olsztyna, zaangażowały się także: Warmińsko-Mazurska Komenda Ochotniczych Hufców Pracy (jako współorganizator), 16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana, 4 Warmińsko-Mazurska Brygada Wojsk Obrony Terytorialnej, Regionalna Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa oraz firma budowlana Arbet.

Fot. Stanisław Kryściński

W środę 1 marca odbyła się odprawa pierwszego olsztyńskiego biegu „Tropem Wilczym"

— Udział wojska jest dla nas bardzo ważny. Dzięki tej współpracy już za pierwszym razem startujemy z całkowicie profesjonalną organizacją. Trzeba też przypomnieć, że Żołnierze Wyklęci byli Wojskiem Polskim i nasz bieg ich właśnie upamiętnia — mówi prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego.

Bieg „Tropem Wilczym” z roku na rok gromadzi coraz więcej osób, które żywo interesują się historią Żołnierzy Wyklętych. Obecnie jest największym tego typu przedsięwzięciem sportowo-edukacyjnym na świecie. W 2020 roku w biegu uczestniczyło 75 tysięcy biegaczy w 370 miejscowościach w Polsce i na świecie. W tym roku Olsztyn dołączy do tego grona.

Biegi w całej Polsce odbywają się pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Swój udział w zawodach potwierdził Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki. W programie zawodów przewidziano poczęstunek wojskową grochówką.

— To bardzo ważne wydarzenie, w którym każdego kolejnego roku bierze udział coraz więcej osób. To także okazja, żeby oddać hołd tym, którzy nigdy nie zaakceptowali zniewolenia. Serdecznie zachęcam do udziału w wydarzeniu — mówi Jerzy Szmit, prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

OBCHODY DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH W REGIONIE

Wojewódzkie obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych na Warmii i Mazurach odbyły się w środę w Piszu. W Lubominie przy Zespole Szkół odsłonięto tablicę poświęconą Danucie Siedzikównie „Ince”. W Olsztynie młodzi ludzie wzięli udział w gali finałowej konkursu recytatorskiego twórczości Żołnierzy Wyklętych.

Obchody wojewódzkie rozpoczęły się mszą świętą w intencji Ojczyzny i Żołnierzy Wyklętych w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Piszu. Potem uczestnicy obchodów przemaszerowali pod Pomnik Wolności.

— Żołnierze Wyklęci byli niezłomni w walce o prawdziwie wolną i niepodległą Ojczyznę. Dlatego przez ówczesne władze byli skazani na wyklęcie, zapomnienie i wymazanie z kart historii. Dzięki temu, że przetrwali w pamięci swoich bliskich, przetrwali także w zbiorowej pamięci Polaków. Pamięć o nich doczekała wolnej Polski. Można powiedzieć, że im zawdzięczamy wolną Polskę i stąd to nasz, Polaków, obowiązek, by pamiętać i prawdę o nich także wydobywać — powiedział wojewoda warmińsko-mazurski Artur Chojecki podczas uroczystości w Piszu.

Fot. ali/ pat/

Po apelu i salwie honorowej pod Pomnikiem Wolności złożono kwiaty.

W Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Zespole Szkół w Lubominie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą pamięci Danuty Siedzikówny ps. Inka. Na tablicy znajduje się wizerunek sanitariuszki 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej oraz jej słowa „Zachowałam się jak trzeba”. W uroczystości wzięli udział uczniowie szkoły.

Danuta Siedzikówna (1928-1946) była sanitariuszką 4 szwadronu odtworzonej na Białostocczyźnie 5 Wileńskiej Brygady AK. Aresztowana i skazana na śmierć została zamordowana przez komunistów 28 sierpnia 1946 roku. W grypsie krótko przed śmiercią „Inka” napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

Natomiast w Warmińsko-mazurskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się Gala Finałowa II Edycji Konkursu recytatorskiego twórczości Żołnierzy Wyklętych pt. „Na znojną walkę”. Uczestnikami są uczniowie szkół podstawowych i średnich oraz studenci, którzy recytują wybrany spośród zaproponowanych przez Instytut Pamięci Narodowej wierszy autorstwa Żołnierzy Wyklętych. (PAP)

AUTOR: AGNIESZKA LIBUDZKA

KONDOLENCJE

Z ogromnym żalem i smutkiem

żegnamy Kolegę

Józefa Surowca

Wieloletniego Honorowego Prezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL na Warmii i Mazurach.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy.

Gustaw Marek Brzezin,
Prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL
na Warmii i Mazurach,
oraz członkowie Zarządu PSL

18423otbr-a -P

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci
naszego kolegi i dobrego pracownika

ś. † p.

Zdzisława Baca

Odszedłeś od nas zbyt wcześnie.
Bedzie nam Ciebie brakowało.
Na zawsze pozostaniesz
w naszej pamięci i wspomnieniach.

Przekazujemy wyrazy
głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie

Zarząd i pracownicy
firmy Szynaka-Meble Sp. z o.o. w Lubawie

18223otbr-a -P

*Ból i samotność po stracie tak bliskiej osoby
niech załagodzi prawda, że nie umiera ten,
kto pozostaje w sercach bliskich*

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego redakcyjnego Kolegi

Piotra Sobieskiego

wieloletniego operatora obrazu
TVP3 Olsztyn.

Żadne słowa nie oddadzą pustki i smutku,
które dziś nam towarzyszą.

Łącząc się w żałobie,
składamy wyrazy głębokiego współczucia

Żonie Ewie i Córce Natalii

Koleżanki i Koledzy
z TVP3 Olsztyn

50423opb1-a -P

eprasa.pl 223e197ce4

MUSZĄ SIĘ SPIESZYĆ Z REMONTEM KANAŁU

Prace na Kanale Łuczańskim w Giżycku idą pełną parą. Remont musi zakończyć się jesienią tego roku, więc prowadzony będzie również w weekendy i do zmroku. W związku z przebudową drogi wodnej wykonawca może wyciąć 25 drzew rosnących nad kanałem.

KATARZYNA TOMASZEWICZ
k.tomaszewicz@gazetaolsztynska.pl

Remont Kanału Łuczańskiego, który łączy jeziora Niegocin i Kisajno, rozpoczął się pod koniec stycznia tego roku. Kilka dni temu burmistrz Giżycka Wojciech Karol Iwaszkiewicz poinformował, że prace będą wydłużone i prowadzone do zapadnięcia zmroku oraz w weekendy. Skąd ten pośpiech? Planowany termin zakończenia prac został wyznaczony na koniec listopada 2023 roku. Długo trwały formalności związane ze zgodami na remont kanału (dwa lata), dlatego czasu na sam remont zostało niewiele.

Przy okazji remontu niestety nie da się uniknąć wycięcia części drzew rosnących nad kanałem. — W sierpniu 2022 roku została wydana decyzja zezwalająca na usunięcie 25 drzew w związku z realizacją inwestycji przebudowy kanału. W tej samej decyzji zobowiązaliśmy Wody Polskie do nasadzenia 51 drzew w ramach kompensaty przyrodniczej. Wniosek Wód Polskich dotyczył drzew, które blokowałyby technologicznie prace lub rosły za blisko skarpy, więc groziłyby wywrotem, co z kolei zagrażałoby bezpieczeństwu ludzi — tłumaczy burmistrz Wojciech Karol Iwaszkiewicz.

Całkowity koszt remontu kanału wynosi blisko 68 mln zł. Obecne umocnienia brzegowe kanału zostaną

Fot. Katarzyna Tomaszewicz

zastąpione nowo wybudowanymi, a na odcinkach cumowniczych zostaną zainstalowane odbojnice gumowe i poldery cumownicze. Po obu brzegach kanału w rozstawie co 200 m zostaną umocowane metalowe drabinki wkomponowane w obrys oczepu. Powstaną nowe schodki zejściowe na skarpach oraz wyloty odprowadzające wody opadowe. Na podstawie wydanej decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach na kilku odcinkach zostaną wykonane prace konserwacyjne dna kanału polegające na usunięciu naniesionego materiału rzecznego do uzyskania minimalnej głębokości kanału – 1,6 m. Remont obejmie także wieżę i maszt nawigacyjny od strony jeziora Niegocin i Kisajno. W pobliżu kanału zostaną zainstalowane tablice informacyjne wraz z oświetleniem. Teren po przeprowadzonych pracach remontowych zostanie uporządkowany.

Ze względów bezpieczeństwa na czas realizacji prac remontowo-budowlanych Kanał Łuczański zostanie zamknięty dla wszystkich użytkowników drogi wodnej.

Kanał Łuczański to kolejny mazurski kanał, który będzie wyremontowany przy wsparciu funduszy europejskich. Wcześniej modernizacji doczekały się kanały: Grunwaldzki, Tałcki, Piękna Góra i Mioduński. Kontynuowana jest modernizację kanałów: Szymońskiego i Węgorzewskiego, rzeki Węgorapy, a także stopnia wodnego w Karwiku, który jest jedną z głównych budowli piętrzących decydujących o rozrządzie wody w systemie Wielkich Jezior Mazurskich. Wyremontowana zostanie również śluza Guzianka I. Łączna wartość wszystkich inwestycji w regionie to ponad 300 mln zł, zaś dotacje unijne na remont samych kanałów to blisko 100 mln zł!

— Trwają prace w kanale, ale także w basenie portowym przy kapitanacie Żeglugi Mazurskiej, w okolicach kładki łączącej molo z kładką nad torami — informuje burmistrz Iwaszkiewicz. — Wbite zostały już dalby, przy których zostaną zakotwione pomosty i trapy. Pomosty będą wyposażone w postumenty zasilające, polery cumownicze i stanowisko ratownicze. Na ten sezon żeglugowy powinny być gotowe.

DO KRUTYNI PRZYLECIAŁ PIERWSZY BOCIAN

I od razu zabrał się za porządkowanie gniazda, poinformowali pracownicy Mazurskiego Parku Krajobrazowego. Ta informacja zelektryzowała internautów, którzy martwili się, co bocian będzie jadł.
— Bociany są drapieżnikami. Faktem jest, że nie jest to najkorzystniejszy okres dla nich, jeśli chodzi o ilość potencjalnej zdobyczy. Niemniej przy odrobinie szczęścia może liczyć m.in. na gryzonie czy też małe ryby

fot. MPK

— uspokoili pracownicy Mazurskiego Parku Krajobrazowego. Bociany zwykle przylatują na Mazury w połowie marca.

KTO BĘDZIE DYREKTOREM „EKONOMIAKA"?

Olsztyński ratusz ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. Bałtyckiej. To jedna z najbardziej znanych placówek w mieście, która dziś kształci w takich zawodach, jak np. technik ekonomista, technik programista czy technik informatyk.
Dyrektorem szkoły jest od ponad 20 lat Stefan Procyk, który jest już emerytem, ale dalej pracuje. Teraz Urząd Miasta ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora „ekonomiaka" na kolejnych pięć lat szkolnych. Do 24 lutego można było składać swoje oferty.

— Wyboru kandydata na dyrektora dokona komisja konkursowa 15 marca — mówi wiceprezydent Olsztyna Ewa Kaliszuk, dodając, że nie może podać liczby ofert, które wpłynęły na konkurs.
Zgodnie z przepisami komisja wybiera kandydata na stanowisko dyrektora. Następnie dokumentacja po konkursie trafia do prezydenta Olsztyna, który zatwierdza wyniki konkursu i powierza w drodze zarządzenia stanowisko nowemu dyrektorowi. Co ciekawe, kandydatowi, który wygra konkurs, nie można odmówić powierzenia stanowiska. **AM**

REKLAMA

POROZMAWIAJMY O SANDACZU – BEZPŁATNE WARSZTATY

Eksperci w dziedzinie akwakultury z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie organizują bezpłatne warsztaty na temat innowacyjnych metod rozrodu ryb słodkowodnych. To wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców do zdobycia wiedzy i poznania praktycznych możliwości rozwoju akwakultury sandacza, które z sukcesem zostały już wdrożone do praktyki w Europie. Warsztaty odbędą się już 14 marca w Mikołajkach.

Jedną z ważniejszych misji instytucji naukowych jest szeroko pojęty transfer wiedzy do odbiorców, którzy mogą bezpośrednio skorzystać na najnowszych osiągnięciach naszych naukowców. Natomiast najefektywniejszą formą transferu wiedzy są bezpośrednie warsztaty, podczas których dochodzi do cennej interakcji naukowców z zainteresowanymi osobami. Takim właśnie wydarzeniem będą zaplanowane na 14 marca 2023 r. warsztaty pod tytułem „Rozród sandacza w teorii i praktyce", które poprowadzi dr hab. Daniel Żarski — uznany w świecie specjalista od rozrodu ryb okoniowatych, który wspólnie z Gospodarstwem Rybackim „Mikołajki" w Mikołajkach przygotował autorskie warsztaty teoretyczno-praktyczne. Warsztaty w większości opierać się będą na oryginalnej wiedzy oraz metodach wypracowanych przez dr. Żarskiego w trakcie już ponad 10 lat współpracy z przedsiębiorstwami akwakultury w całej Europie, gdzie wyniki jego badań zostały z sukcesem wdrożone. Należy podkreślić, że będą to pierwsze tego typu warsztaty w Polsce. Ich celem jest transfer wiedzy, zwiększenie świadomości przedsiębiorców na temat możliwości rozwoju akwakultury sandacza, jak również wzmocnienia otwartej komunikacji na temat innowacji w rybactwie i akwakulturze.

Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie jest wiodącą jednostką naukową. Prowadzi działalność badawczo-rozwojową — wszystko po to, by żywność na naszych stołach miała najwyższą jakoś, była zdrowa, a jednocześnie smaczna. Wszelkie badania kadry naukowej Instytutu są też odzwierciedleniem najnowszych światowych trendów naukowych. Taka strategia umożliwia rygorystyczną weryfikację śmiałych przedsięwzięć, które docelowo mają służyć poprawie dobrostanu zwierząt oraz zdrowia i jakości życia człowieka.

Jednym z takich obszarów są innowacyjne badania nad poprawą rozrodczości ryb słodkowodnych. To odpowiedź na wielowymiarową potrzebę ochrony ichtiofauny wód otwartych — istotnego dziedzictwa regionu Warmii i Mazur — jak również zrównoważonej produkcji ryb w przedsiębiorstwach akwakultury. Jednym z ważniejszych osiągnięć Instytutu w tym obszarze w ostatnich latach jest opracowana we współpracy z przedsiębiorstwami akwakultury w całej Europie innowacyjna technologia rozrodu sandacza — wysoko cenionego

Fot. Archiwum Instytutu PAN w Olsztynie.

gatunku ryby zarówno w naszych jeziorach, jak i na naszych talerzach.

A sandacz to ryba niezwykle cenna. Jej mięso można przyrządzić na wiele sposobów — znajdziemy w nim mnóstwo cennych dla naszego organizmu kwasów tłuszczowych omega-3. Są tam też witamina D, fosfor, wapń fluor, potas, magnez i jod. Wszystkie te mikroelementy skutecznie zabezpieczają nasz organizm przed działaniem wolnych rodników.

Warsztaty są częścią projektu pn. „Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia" współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020.

Udział w warsztatach jest bezpłatny, ale wymaga rejestracji. Szczegóły wydarzenia na stronie www.pan.olsztyn.pl

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
WARMIA MAZURY Zdrowe życie, czysty zysk
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

12023ekwe-a-G

eprasa.pl 223e197ce4

KALININGRAD: WYSTAWKA W ROSYJSKIM ZOO

Rosja prowadzi wojny przygraniczne od lat. I w nich brali udział także kaliningradczycy. Poparcie dla polityki Putina nie maleje, ale straszna wojna na Ukrainie to dylemat wojny z do niedawna braterskim narodem, któremu teraz odmawia się prawa do suwerenności — mówi Tadeusz Baryła, ekspert ds. wschodu z Instytutu Północnego w Olsztynie.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

— Niedawno w mediach nagłaśniany był przypadek rosyjskich rezerwistów z Kaliningradu – podobno zbuntowali się i odmówili dowódcy, który dał im rozkaz walczyć w Donbasie. Jak powinniśmy podchodzić – zakładając, że to prawda – do takich informacji?

— Z całkowitą obojętnością. To, co się dzieje w armii rosyjskiej – jeśli są to przykłady niesubordynacji spowodowane złym zaopatrzeniem tychże żołnierzy w podstawowe wyposażenie oraz braki w wyżywieniu – to jest problem armii rosyjskiej, który świadczy o tym, że to państwo nie umie właściwie zagospodarować swoich możliwości surowcowych i żywnościowych. Niech oni sobie w swoim kotle sami dają radę, my to obserwujemy z pewnym zażenowaniem, dlatego że świat nagle jakby zwrócił uwagę, że armia rosyjska może być źle zaopatrywana w podstawowe art. spożywcze, co jest podstawą każdej armii. Natomiast nikt nie chce zwrócić uwagi na położenie ludności cywilnej – bo to jest także straszny obraz – na obszarach zaanektowanych przez Rosję i na tych, gdzie toczą się działania zbrojne. Powinien nas bardziej interesować, bo być może nadszedł już najwyższy czas, aby zorganizować międzynarodową, unijną, stałą pomoc dla ludności na obszarach objętych wojną narzuconą Ukrainie przez Federację Rosyjską. To nie może być tylko sprawa państw przygranicznych, czyli Europy Środkowo-Wschodniej, ale musi być to zbiorowy wysiłek instytucji – a nie tylko osób prywatnych – i państw, które współtworzą w tej chwili łańcuch pomocy dla walczących o swoją niepodległość Ukrainy.

— Jak Rosja traktuje obwód kaliningradzki? Jako oko na świat, czy może raczej swoisty poligon?

— Przywiązujemy zbyt dużą wagę do obwodu kaliningradzkiego, który potencjalnie może być oczywiście bazą wypadową – wówczas gdyby Rosja zdecydowała się prowadzić wojnę przeciwko całej Europie, a tym samym przeciwko całemu cywilizowanemu światu. To jest nieco ponad milion ludności. Sytuacja obwodu jest w tej chwili trudna z powodu ograniczeń narzuconych w handlu z Rosją. Od 16 lutego obowiązują kolejne. Sami kaliningradczycy – w porozumieniu z Moskwą – robią wszystko, żeby zbudować most przewozów towarów drogą morską. Do obsługi połączenia Bałtijsk – Kaliningrad – porty Petersburga i jego awanporty, zafrachtowano już 13 statków. Ale kolejka na te przewozy jest duża, dochodzi nawet do prób przekupstwa, aby przyśpieszyć odprawę towarów. Mamy wrażenie, że polityka sankcyjna spowoduje, że te apetyty Rosji, by uczynić z obwodu taki punkt wystawowy rosyjskiego miru, spełzną na niczym. To będzie rodzaj wystawki w rosyjskim zoo.

— W świadomości przeciętnego Europejczyka Rosjanie z obwodu mieli uchodzić za bardziej „cywilizowaną" część Rosji. Czy jego społeczeństwo rzeczywiście jest inne?

— Z całą pewnością tak, ale musimy pamiętać, że ta ludność – nawet gdyby ją traktować jaką tą, która prezentuje pewnego rodzaju mozaikę narodowościową – jest trudna do tak jednoznacznego zdefiniowania. Skład ludnościowy obwodu kaliningradzkiego jest łatwy do prześledzenia i wcale nie jest on tak jednolity, jak nam się wydaje. Jeszcze w latach 90., kiedy Rosja wycofywała swoje wojska z Europy Środkowo-Wschodniej, do obwodu kaliningradzkiego kierowano głównie wycofywane oddziały z terytorium dawnego NRD, Polskim, Czechosłowacji, częściowo Węgier. Po 1998 roku na teren obwodu kaliningradzkiego zaczęła docierać ludność cywilna z obszarów, które postanowiły nie współtworzyć jednolitego organizmu państwowego z Federacją Rosyjską. To była np. ludność rosyjskojęzyczna pochodząca z Kazachstanu. I do tego bardzo często niechciana u siebie, bo reprezentowała pewne zawody – byli to głównie wojskowi, policjanci, prokuratorzy, sędziowie i nauczyciele szkól rosyjskich. Przyrost naturalny na jego terenie był zbyt mały. Warunki zamieszkania dla młodych ludzi były znacznie gorsze, niż w dobrze rozwijających się, dużych centrach przemysłowo-administracyjnych położonych w głębi FR – głównie chodzi o Petersburg i Moskwę. Tam młodzi ludzie szukali miejsca dla zrobienia prawdziwej kariery.

fot. Tadeusz Baryła / fot. Grzegorz Czykwin

> **TADEUSZ BARYŁA:** ROSJA ZDECYDOWAŁA SIĘ PROWADZIĆ WOJNĘ PRZECIWKO CAŁEJ EUROPIE

— Kto w takim razie tworzy obecnie elitę w obwodzie kaliningradzkim i jest najbardziej uprzywilejowaną warstwą społeczną?

— Trudno mówić o jakimś rodzaju uprzywilejowania, to raczej wynik powodzenia w interesach lub zajmowania określonych stanowisk w administracji państwowo-samorządowej. Te biznesy są niejednokrotnie bardzo jasne i z całą pewnością ci, którzy przyszli tutaj z jakimiś pieniędzmi, korzystali z protekcji i możliwości załatwienia sobie specjalnej ochrony interesów. Historia właściciela Avtotoru jest tego najlepszym przykładem. Pracownik naukowy (Władimir Szczerbakow – przyp. red.), ale jednocześnie zajmujący eksponowane miejsce w rządzie FR przeszedł do biznesu, uzyskał wiedzę o tym, w jaki sposób pozyskać niewykorzystany na Zachodzie zakład, przeniósł go do obwodu niemal w całości, nawiązał kontakty z BMW – a z czasem także z firmami koreańskimi – i rozpoczął produkcję, dochodząc do 187 tys. samochodów składanych na terenie obwodu kaliningradzkiego. Przetrwał kryzys, nawiązał w tej chwili kontrakty z firmami chińskimi, być może wygrzebie się z kłopotów i będzie nadal produkował na wewnętrzny rynek rosyjski. Może już nie w tak dużej skali 180 tys. samochodów, ale w granicach od 80 do 100 tys., po części także elektrycznych. Takie one mają być od przyszłego roku, w co ja nie bardzo wierzę. Avtotor deklaruje, że zmontuje 100 tys. samochodów, być może ma takie możliwości i tak ocenia rosyjski rynek motoryzacyjny, który niebywale się skurczył po wycofaniu się kapitału i marek zachodnich. Spadek produkcji w przemyśle motoryzacyjnym w Rosji w 2022 r. jest olbrzymi, to jest – według oficjalnych statystyk – 69 proc.

— Rosja bardzo mocno stara się postawić w obwodzie kaliningradzkim na branżę elektromobilności. Są tam na to perspektywy?

— Są, dlatego że jeszcze przed wywołaną wojną na Ukrainie Rosja zamierzała wykorzystać położenie obwodu kaliningradzkiego i na terenie nieskończonej elektrowni atomowej pod Krasnoznamieńskiem (dawniej Lazdenai) usiłowano zbudować taki holding, który by produkował baterie z przeznaczeniem dla przemysłu motoryzacyjnego. Ta elektromobilność pojawiła się jako perspektywiczny kierunek rozwoju dla obwodu kaliningradzkiego jakieś 3 lata temu. Oni czują rynek, są świetnie zorientowani, niejednokrotnie zatrudniają konsultantów i managerów zachodnioeuropejskich. Tyle tylko, że w tej chwili ten kryzys spowodowany wojną prowadzoną przez Rosję na Ukrainie niezwykle im to wszystko skomplikuje. Nawet jeżeli będą w stanie pokryć zapotrzebowanie na poziomie 100-120 tys. poprzez wybudowanie tej fabryki baterii, to i tak będzie to oparte o technologie chińskie i tylko przeznaczone na rynek rosyjski. Wobec osiągnięć w Europie, USA i Japonii, rosyjskie technologie będą na poziomie sprzed 5, 6, a może i 10 lat. Będzie to nowość w sensie kierunku, ale od strony technologicznej Rosja nie będzie w stanie zaprezentować produktu, który byłby konkurencyjny i proekologiczny, tak jak jest to przyjęte w UE.

— Jak mieszkańcy obwodu kaliningradzkiego odbierają oficjalne stanowisko rosyjskich władz uzasadniające podjęcie wojny na Ukrainie?

— Rosja prowadzi wojny przygraniczne od lat – Czeczenia, Afganistan, Gruzja, a teraz Ukraina i w nich brali udział także kaliningradczycy. Poparcie dla polityki Putina nie maleje, ale straszna wojna na Ukrainie to dylemat wojny z do niedawna braterskim narodem, któremu teraz odmawia się prawa do suwerenności. Ten dylemat rozgrywa się także i w duszach kaliningradczyków, bo wymagałby od nich refleksji, a oni muszą mierzyć się z codziennym życiem: jak zarobić na chleb, jak nie stracić pracy w warunkach kryzysu, i wreszcie – jak nie narazić się na zarzut, że jest się złym Rosjaninem i nielojalnym obywatelem.

eprasa.pl 223e197ce4

MAM NADZIEJĘ, ŻE TO POCZĄTEK DROGI

Pracował jako kucharz, barber, a potem reżyserował w teatrze Krystyny Jandy. Piotr Kosewski, który zakochany jest w Olsztynie, opowiada nam, czym zaskakuje i czym jeszcze może zaskoczyć. Na przykład spektaklem o jedzeniu zwierząt.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

fot. Paweł Łęcki

Piotr Kosewski

Piotr Kosewski w spektaklu "BallaDina"

— Grasz jeszcze na kontrabasie?

— Totalnie zapomniałem, że na nim grałem! Odkąd skończyłem pierwszy stopień szkoły muzycznej w Olsztynie, nie dotknąłem tego instrumentu, ale bardzo miło wspominam ten okres. To był czas rozwoju i inspiracji. Szczególnie miło wspominam mojego nauczyciela, śp. Ryszarda Wolskiego, który był bardzo serdecznym i pomocnym człowiekiem, oraz Joannę Wiśniewską, która nie pozwoliła mi rzucić tej muzycznej drogi.

— Ale jednak rzuciłeś... Kiedy zrozumiałeś, że chcesz być aktorem?

— Tutaj pojawią się kolejne nazwiska. Teatralnie się wychowałem, przede wszystkim oglądając spektakle w olsztyńskim Jaraczu. Uwielbiam Annę i Jerzego Lipnickich oraz Irenę Telesz. Podziwiałem ich, kiedy byli na scenie. Są moimi autorytetami i mentorami, którzy zawsze mnie wspierali. To również kolejne pokolenia aktorów, a wśród nich Marcin Kiszluk, od którego wiele się nauczyłem, będąc w Gońcu Teatralnym, czy Katarzyna Kropidłowska, która zawsze bardzo wspierała moje działania. Myślę, że ci ludzi zachwycili mnie swoim światem i dlatego chciałem zostać aktorem, chociaż z czasem coraz bardziej zmierzam w kierunku bycia reżyserem...

— A kiedy, że chciałeś być śpiewającym aktorem?

— Odkąd pamiętam, moją ulubioną formą teatralną był musical. Jako nastolatek oglądałem spektakle, kiedy się tylko dało. Teraz czasy się zmieniły i przynajmniej raz w roku bywam w Londynie, żeby oglądać najgłośniejsze tytuły. To jest dopiero szczęście. Co tam się dzieje, nie da się tego opisać. To trzeba po prostu przeżyć. Ale wracając do pytania — śpiewałem od dziecka i dla mnie to było naturalne, że chcę być aktorem musicalowym. Zresztą skończyłem właśnie studia musicalowe w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku u prof. Ryszarda Minkiewicza — wybitnego śpiewaka, a przede wszystkim wspaniałego pedagoga. Byłem pierwszym rocznikiem w Polsce, który skończył studia musicalowe.

— Próbowałeś też śpiewu operowego, ale wytrzymałeś... dwa lata.

— W kwestii wykonawstwa to nie moja bajka, ale coraz bardziej zakochuję się w tym gatunku. Mam kilka tytułów, które chciałbym wyreżyserować. Dawno temu wymyśliłem sobie, że chciałbym wystawić „The Medium" Menottiego i wreszcie zdobyłem na to pieniądze, zdobyłem licencję i wyprodukowałem ten spektakl. Bardzo chciałbym zrealizować operę w Olsztynie.

— Mówią, że twoje spektakle są fenomenem...

— Od oceny moich działań jest przede wszystkim publiczność. Swoje spektakle często opieram na twórczości wybitnego poety piosenki i literata — Jeremiego Przybory. Myślę, że ludzie są stęsknieni żartu, który śmieszy i jest inteligentny. Twórczość Przybory jest jedyna w swoim rodzaju. Być może dlatego publiczność tak dobrze ocenia moją pracę. „The Medium" też została bardzo dobrze przyjęta przez krytykę i publiczność. Kieruję się zasadą, że albo robi się coś dobrze, albo wcale.

— Ale w swojej karierze pracowałeś też jako kucharz...

— W naszym zawodzie musimy być bardzo elastyczni. Często artyści nie mają etatów i pracują projektowo. To bardzo frustrujące, ale trzeba sobie radzić. Jestem zatem człowiekiem pracującym i żadnej pracy się nie boję. Pracowałem w różnych miejscach na stanowisku kucharza, m.in. w Londynie. Dzięki tej pracy, bardzo ciężkiej zresztą, poznałem to wspaniałe miasto i obejrzałem genialne produkcje musicalowe. Lubię tam wracać. Pracowałem również jako barber. To kolejny zawód, który pomógł mi przetrwać chwile kryzysu. Te wszystkie doświadczenia dają mi siłę i wiarę w to, że poradzę sobie w wielu, nawet trudnych sytuacjach.

— Co najlepiej dziś wychodzi ci w kuchni?

— Uwielbiam gotować. Gotowanie mnie relaksuje. Od wielu lat nie jem mięsa i to pozwala mi na jeszcze większą kreatywność w kuchni. Nie mam chyba popisowego dania... I tu znowu wrócimy do teatru. Bardzo chciałbym zrobić spektakl o jedzeniu zwierząt. Dla mnie to bardzo ważny temat i mam nadzieję, że niedługo nadarzy się okazja, żeby o tym opowiedzieć więcej.

— Uczyłeś się w Studium Aktorskim przy Jaraczu... Czego ci brakuje z tego czasu?

— W studium byłem tylko przez pół roku. Tak miało być i wdzięczny jestem za każdego spotkanego tam człowieka, a przede wszystkim za spotkanie ze śp. Krystyną Spikert, która tak wiele nam dała... Ale czekała na mnie inna, dla mnie lepsza droga. To był wspaniały czas beztroski, tworzenia, zdobywania inspiracji. Z tego okresu brakuje mi trochę tej młodzieńczej i nieco bezczelnej pewności siebie... i ogólnie pewności. Dla nas nie było rzeczy niemożliwych, nie dopuszczaliśmy do siebie komunikatu ludzi starszych: „nie da się". Szliśmy po swoje i zawsze się nam to udawało.

— W Olsztynie, gdy miałeś 16 lat, zrobiłeś musical „Metro"...

— To jest wydarzenie, które mnie ukształtowało. To dlatego dzisiaj zajmuję się teatrem. Spotykam teraz po latach członków naszej młodzieżowej Olsztyńskiej Grupy Metro, bo tak się nazwaliśmy, i okazuje się, że to są wspaniali artyści — nie tylko aktorzy występujący w stołecznych teatrach, ale ludzie szeroko pojętej kultury i sztuki. Z ogromnym sentymentem zawsze wracamy do tamtych lat i wiem, że było to przygodą naszego życia.

— Co grałeś później?

— Współpracowałem z wieloma instytucjami kultury, nie tylko w Polsce. Założyłem w Sopocie swój Teatr Nieduży, który ma rezydenturę w legendarnym Teatrze Atelier, który współtworzyła Agnieszka Osiecka. Zrobiłem wiele spektakli na podstawie twórczości Przybory, stworzyłem Festiwal Twórczości Przybory i Wasowskiego, dostałem kilka nagród na Festiwalach Piosenki. Do najważniejszej zaliczam tę, którą dostałem od mistrza Wojciecha Młynarskiego. Po drodze nagrałem debiutancką płytę „Piosenki na depresję". Bardzo ważnym wydarzeniem teatralnym w moim życiu była szansa, jaką dała mi Krystyna Janda, zapraszając mnie do swojego Teatru Polonia, w którym zrealizowałem jako reżyser, aktor, kompozytor i choreograf spektakl „Szelmostwa Lisa Witalisa". Mam nadzieję, że to dopiero początek tej drogi...

— Stałeś się artystycznym everymanem.

— Stało się tak trochę z braku innego wyjścia, a trochę z przyzwyczajenia, bo zawsze byłem odpowiedzialny za wszystko. Lubię mieć pewność, że sprawy mają się tak, jak sobie to wymyśliłem. Jeśli pod czymś się podpisuję, to chcę wiedzieć pod czym. Oczywiście, chciałbym mieć sztab ludzi, którzy wykonają za mnie część roboty i wierzę, że kiedyś to nastąpi. Natomiast prowadzenie swojego teatru uczy pokory, odpowiedzialności i cierpliwości. Zajmuję się mnóstwem rzeczy, m.in. zdobywaniem grantów, produkcją spektakli, graniem, reżyserią, a czasami noszeniem i montażem scenografii, prasowaniem kostiumów, wpuszczaniem widzów czy myciem podłogi w teatrze, bo mi zwyczajnie na tym zależy. I czasami jest mi ciężko, czasami myślę, żeby to rzucić i zająć się „normalną" pracą, ale nie potrafię. To nie jest zawód, to nie jest tylko pasja, to nieustająca potrzeba tworzenia, działania i sposób na życie.

— Kiedy będzie można cię zobaczyć w Olsztynie?

— Już niebawem, bo 4 marca zaprezentuję w moim kochanym Olsztynie swój ulubiony monodram muzyczny „BallaDina", oczywiście na podstawie tekstu Przybory z muzyką Jerzego Wasowskiego. Towarzyszyć mi będzie kwartet dęty. Jest to komediowa, „spłycona i skrócona" wersja „Balladyny" Juliusza Słowackiego. Spektakl pokażemy w Galerii Usługa i tam również dostępne są bilety na to wydarzenie.

— Występujesz tam jako drag queen...

— Występowanie jako drag queen jest kolejną moją kreacją, która mnie bardzo rozwinęła. Traktuję to jako kolejną rolę. W trakcie pandemii dostałem stypendium na stworzenie spektaklu, w którym wystąpię w dragu. Było w tym coś bardzo oczyszczającego i otwierającego, dlatego postanowiłem to kontynuować. Generalnie drag, zwłaszcza dzięki programowi RuPaul's Drag Race, stał się zjawiskiem bardziej popularnym, wyniesionym do kategorii sztuki. Postanowiłem się tym pobawić, chociaż z drugiej strony jest to zabawa całkiem serio, bo tak, jak wspomniałem, trzeba coś robić dobrze lub wcale...

eprasa.pl 223e197ce4

LITERACKIE ZABÓJSTWA W POWIECIE IŁAWSKIM

Pierwsza książka napisana przez Macieja Grabowskiego z Lubawy była swoistym alter ego. Powstała po trudnym czasie zniechęcenia do życia, nostalgii oraz wewnętrznych problemów. Okazało się, że pisanie stało się nowym hobby Macieja. To była terapia, która pociągnęła za sobą pasmo cudownych chwil. Jego kolejna książka już niebawem.

ALINA LASKOWSKA
a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

fot. archiwum Macieja Grabowskiego

Akcja nowej książki Macieja Grabowskiego dzieje się w Grudnie – małym prowincjonalnym miasteczku na Mazurach.

„Szukaj bez względu na wszystko” to pierwsza książka Macieja Grabowskiego, urzędnika z Lubawy, który opowiedział w niej historię poszukiwania siebie i swojej prawdziwej twarzy. Poszukiwania siebie w świecie, który nam nie do końca w tym sprzyja. Chciał na swoim przykładzie podarować w swojej książce kawałek swoich doświadczeń. Z pewnością mu się to udało, a już na pewno odmieniło jego życie.

— Pierwsze moje opowiadanie ciepło zostało przyjęte przez grono czytelników. Historia, którą w nim opowiedziałem, okazała się ciekawa i skłaniająca do refleksji, tym bardziej że mamy czasy, jakie mamy. Co prawda cały proces wydawniczy, w przypadku opowiadania, leżał po mojej stronie, tak teraz moja nowa, druga powieść spodobała się wydawnictwu, które zdecydowało się je wydać pod swoim logo — wyjaśnia Maciej i podkreśla, że pierwsza książka dała mu kopa, udowodnił, że można stworzyć coś, co komuś może się podobać i czerpać z tego dużo przyjemności z pisania. — Stawiam pierwsze kroki w kierunku pisania powieści kryminalnych, aczkolwiek cały czas szlifuje język, gramatykę i składnię naszego pięknego języka. Uważam jednak, że skoro moja powieść komuś się spodobała i zdecydował się ją wydać, to jest to dla mnie mój mały wielki sukces.

> — STAWIAM PIERWSZE KROKI W KIERUNKU PISANIA POWIEŚCI KRYMINALNYCH, ACZKOLWIEK CAŁY CZAS SZLIFUJE JĘZYK, GRAMATYKĘ I SKŁADNIĘ NASZEGO PIĘKNEGO JĘZYKA. UWAŻAM JEDNAK, ŻE SKORO MOJA POWIEŚĆ KOMUŚ SIĘ SPODOBAŁA I ZDECYDOWAŁ SIĘ JĄ WYDAĆ, TO JEST TO DLA MNIE MÓJ MAŁY WIELKI SUKCES.

Maciej potrafi czerpać inspirację z codzienności, z wydarzeń, emocji i odczuć. Z rzeczy przyziemnych, jak też bardziej wyniosłych. Jednak trudno to zdefiniować jednoznacznie.

— Moja głowa jest pełna pomysłów i tak naprawdę nie wiem, skąd one się biorą, jak na razie. Sam często boję się pisać to, co przychodzi mi na myśl. Natomiast chyba jednak to życie podsuwa mi coraz to nowsze pomysły. Otwórzmy pierwszy lepszy serwis informacyjny i mamy w nim co najmniej parę pomysłów na książkę, a gdy je połączymy, to robi się z tego niezły zagadkowy kryminał — wyjaśnia autor i przy okazji zdradza co, a raczej kto go inspiruje. — Inspiracją są tutaj polscy pisarze, których uwielbiam najbardziej. I zaznaczam, że nie jest to Remigiusz Mróz. Najczęściej sięgam po Piotra Kościelnego, Michała Śmielaka, Przemysława Piotrowskiego czy Maxa Czornyja. Z zagranicznych króluje Chris Carter. Wracam też często do klasyki, czytując Agathe Christie i Arthura Conana Doyle'a. A tak naprawdę im bardziej wymyślna śmierć, tym ciekawsza zagadka jej dokonania. Człowieka, który czerpie przyjemność z zadawania bólu, nie zadowoli szybka śmierć ofiary. I to właśnie to niezrozumiałe upojenie bólem i cierpieniem jest inspiracją do pisania książek.

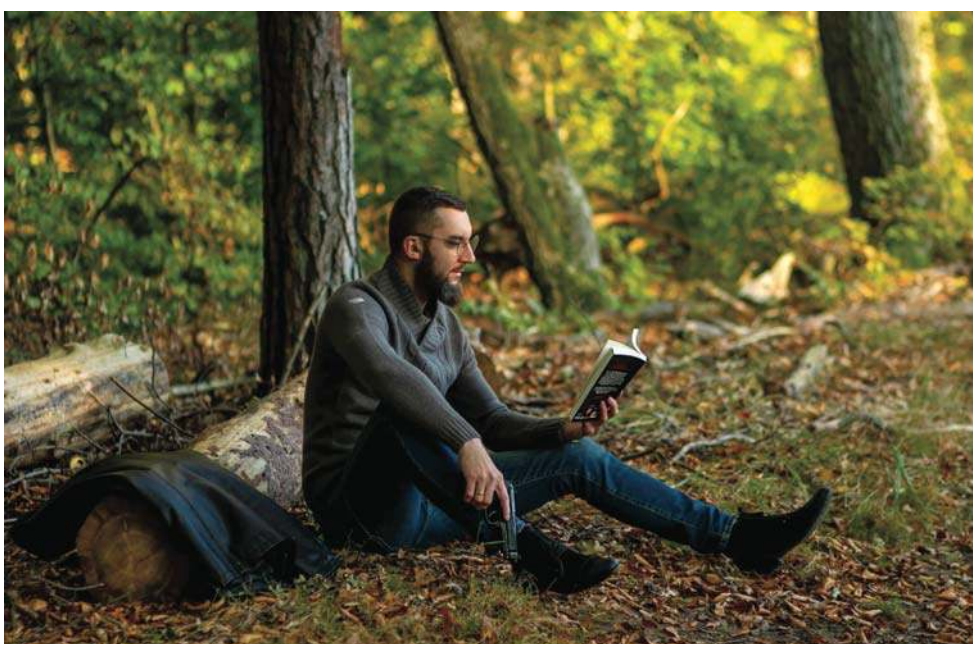

Autor ma już wiele pomysłów na kolejne książki

Akcja nowej książki Macieja Grabowskiego dzieje się w Grudnie – małym prowincjonalnym miasteczku na Mazurach, gdzie życie toczy się powoli i spokojnie. Jednak kiedy Kasia przez przypadek odkrywa zwłoki młodej dziewczyny, które zostały przywiązane do gnomona usytuowanego w samym centrum, na mieszkańców pada blady strach. Makabryczności zbrodni dodaje fakt, że ofiara została pozbawiona skóry na całej głowie. Policja zostaje postawiona w stan najwyższej gotowości, a komisarz Paweł Lubecki za punkt honoru stawia sobie rozwikłanie zagadki i znalezienie psychopatycznego mordercy. Jest świadomy, że tylko odniesienie sukcesu sprawi, że po jego odejściu na emeryturę zostanie zapamiętany jako dobry i skuteczny policjant. Sprawy jednak znacznie się komplikują, kiedy w Grudnie przypadkowy przechodzień natrafia na kolejne zwłoki...

Brzmi intrygująco i chciałoby się więcej. Będzie to możliwe! Premiera zaplanowana jest na 7 marca 2023. Książkę będzie można kupić osobiście u autora lub poprzez internet i księgarnie internetowe. Niecierpliwie czekamy, z pewnością damy znać, gdy ruszy sprzedaż.

Czy planowana jest trzecia książka?

— Tutaj już się chyba trochę wyklepałem. W jednym z postów widniał napis „seria z komisarzem Pawłem Lubeckim”, wychodzi więc, że coś się szykuje. Co prawda drugi tom jest na ukończeniu, ale jeszcze nie ma jakiś konkretnych terminów i ustaleń. Mam kilka planów w głowie jeszcze na ten rok, ale chyba nie będę zdradzał. Nie lubię presji czasu. — podsumowuje Maciej Grabowski, a my czekamy na „Sędziego sprawiedliwego” z niecierpliwością.

eprasa.pl 223e197ce4

GAMA EMOCJI NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Olsztyński zespół Romantycy Lekkich Obyczajów wraca z nową płytą pt. „Wybaczyć Wszystkim Wszystko". Nowe wydawnictwo pokazuje dojrzewanie muzyków, ale i psychodeliczną grę słowem, dającą doże pole do interpretacji. Adam Miller z duetu opowiada o okolicznościach powstania płyty i założeniu studia nagrań.

Fot. Mateusz Naumowicz

Fot. Mateusz Naumowicz

Od lewej: Adam Miller, Damian Lange

— Ile czasu przygotowywaliście materiał na nową płytę?

— Rok. Prace rozpoczęliśmy podczas pierwszego lockdownu. Z twórczej perspektywy kwarantanna była dla nas wspaniałym okresem. To był koniec świata, jaki znaliśmy do tej pory, ta atmosfera niepokoju i osamotnienia silnie oddziaływała na naszą wyobraźnię. Zebrane w nas emocje musiały znaleźć ujście. Piosenka powstawała za piosenką. I to właśnie piosenka uratowała wszystko. Utworem „Z Głębokości Barw Przed Snem" Damian Lange uświadomił mi, że trzeba nagrać płytę, która będzie głębsza niż to, co robiliśmy wcześniej. Dotknęliśmy prawdy. Prawdziwego smutku. Nie musieliśmy siedzieć i przypominać sobie jak to było, gdy mieliśmy złamane serce na studiach. Cała gama emocji była na wyciągnięcie ręki. Słowa piosenki nasycone są goryczą, smutkiem i rozpaczą. Uważamy, że nie ma nic lepszego na świecie niż dwóch facetów śpiewających o nieszczęśliwej miłości.

Nasze najpopularniejsze piosenki z pierwszej płyty były przaśne. Mieliśmy wtedy po dwadzieścia parę lat, więc nasza twórczość była nieco inna niż teraz. Teraz staramy się trochę odejść od tej konwencji.

— W filmiku promującym płytę pojawia się hasło „Cyrk, ryby, smoła"...

— Jakiś czas temu doszedłem do wniosku, że próba tłumaczenia sensu tego, co robimy, nigdy nie spotyka się z pełnym zrozumieniem. Im dokładniej dobieramy słowa piosenki, tym bardziej staje się ona niezrozumiała. Natomiast teledyski działają na podświadomość. Można poczuć smak, estetykę, komfort lub niepewność. Nie jestem pisarzem, ale gdy operuję słowami, to staram się grać skojarzeniami. Dlatego to hasło może nie mieć sensu na pierwszy rzut oka, ale jeśli przyjrzysz się teledyskom i wysłuchasz płyty, to zrozumiesz, że wszystko ma sens i się łączy. To wszystko jest właśnie o cyrku, rybach i o smole.

Najbardziej mi się podoba motyw ryb, co widać w teledysku „Owoce morza". Ryby są zwierzęciem, którego człowiek jeszcze nie traktuje serio. Niezależnie czy złapiemy milion ryb, czy nie – nikt tego nie zauważy. W teledysku zmieniamy się w ryby, co w połączeniu z tematyką miłośną tekstu i poczuciem odrzucenia pokazuje nam, że faceci są traktowani przez kobiety jak ryby. Jeśli kończy się związek, to facet staje się rybą. Przestaje być potrzebny, a jego los nikogo nie obchodzi, bo dla innych nie ma sumienia i duszy. W taki sposób czują się zarówno osoby samotne, jak i te ze złamanym sercem.

— A czy można wybaczyć wszystkim wszystko?

— Oczywiście, że nie, ale czy świat nie byłby piękniejszy, gdyby się udało?

— Materiał był przygotowany, ale co dalej? Wasz kontrakt z SP Records zakończył się po dziesięciu latach, więc zostaliście bez studia nagrań.

— Z różnych powodów nie chcieliśmy przedłużać kontraktu z warszawską wytwórnią, ale rozeszliśmy się w zgodzie. Przez te dziesięć lat współpracy dużo się nauczyłem. Myśleliśmy o nawiązaniu współpracy z inną wytwórnią, ale opinie znajomych po fachu utwierdziły mnie w przekonaniu, że to nie jest najlepszy pomysł. Doszliśmy do wniosku, że sami chcemy o wszystkim decydować. Stąd pomysł wydania wszystkiego samodzielnie. Tak właśnie powstało Stąd Records. Nie wiem, dokąd nas to zaprowadzi. Nasza nowa płyta jest pierwszym „dzieckiem" tej wytwórni. Chciałbym za 15-20 lat wciąż mieć możliwość obcowania z muzyką, a wtedy już będę za stary na granie „Lodziarki" na juwenaliach (śmiech). Dlatego wytwórnia jest dobrym pomysłem. Mam nadzieję, że stanie się ona marką samą w sobie i będzie kojarzona z Olsztynem, ponieważ zależy mi na współpracy z lokalnymi muzykami. Mam już kilka propozycji nagrań. Niewykluczone, że po zakończeniu trasy koncertowej będę wydawał piosenki z innymi artystami z Olsztyna. Muzyków w naszym mieście jest dużo i niektórym trzeba pomóc.

Fot. Piotr Dowejko

Lokalne wytwórnie skupione są na konkretnym gatunku, więc jest to zamknięte grono. Ale nie ma w tym nic złego. Uważam, że jest to przejaw lokalnego patriotyzmu, ponieważ te wytwórnie angażują właśnie lokalną społeczność w działanie i nakłaniają miejscowe zespoły do „grania do wspólnej bramki". To ma nam wszystkim tutaj zrobić dobrze. Jeśli chodzi o duże wytwórnie płytowe, to nie mam o nich najlepszego zdania. Artyści są dla nich produktem. Uważam, że lepiej przyciągnąć wiernych fanów na koncert i mieć trzydzieści pozytywnych komentarzy od osób, które znasz, niż stać się kolejnym mniej lub bardziej udanym wytworem.

— Ostatnia płyta (trzecia w kolejności) została wydana w 2018 roku. Skąd taka długa przerwa?

— Jest to spowodowane tym, że u nas jest tylko jedna osoba, która zajmuje się kompozycją, produkcją, aranżem, managementem, koncertami, teledyskami itp. Niestety się nie rozdwoję. Ale nie ukrywam, że podoba mi się takie tempo, ponieważ jest to maraton, a nie sprint w wyścigu do wieczności. Często zespoły, które szybko wspięły się na szczyt popularności, szybko znikają. Wolę pomalutku budować coraz większą grupę fanów i do końca życia móc zagrać w każdym większym mieście w Polsce koncert na dwieście osób.

— À propos koncertów, kiedy rozpocznie się wasza trasa koncertowa?

— 24 lutego ruszamy w trasę promującą najnowszą płytę. Odwiedzimy większe miasta w Polsce – łącznie zagramy 14 koncertów. Oczywiście Olsztyna nie zabraknie!

Romantycy Lekkich Obyczajów to zespół założony przez Damiana Lange i Adama Millera w marcu 2011 roku w Olsztynie.
RLO 16 grudnia 2011 roku wydali swój debiutancki album „Lejdis&Dżentelmenels", z piosenkami takimi jak „Lodziarka", „5 Perspektyw" i „Bez Ciebie Odchodzę". Kilka miesięcy później podpisali kontrakt z wytwórnią S.P. Records.
Czwarty album grupy „Wybaczyć Wszystkim Wszystko", został wydany pod szyldem nowo powstałej, założonej przez sam zespół wytwórni – Stąd Records. Romantycy mają na koncie trzy płyty LP, kilkanaście teledysków, koncert DVD i składankę Best Of, która ukazała się również w formie winylu, zagrali ponad 200 koncertów w całym kraju, m.in. na Przystanku Woodstock (2016, 2017) i CRF (2017, 2018, 2022).

LIDIA WIECZOREK

eprasa.pl 223e197ce4

TA PARAFIA TĘTNI ŻYCIEM DUCHOWYM I KULTURALNYM

Ksiądz kanonik Piotr Nowak, proboszcz parafii w Boleszynie koło Nowego Miasta Lubawskiego, to duchowny obdarzony wielką charyzmą. Doskonale łączy pracę duszpasterską z działalnością kulturalną swoim środowisku.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Już sam kościół pw. św. Marcina Biskupa w Boleszynie, będący Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, wygląda jakby wyjęty z krajobrazu skansenu, jakie funkcjonują w Olsztynku, Sierpcu czy we Wdzydzach Kiszewskich.

fot. Stanisław R. Ulatowski

Kościół pw. św. Marcina Biskupa w Boleszynie ma ponad 300 lat

DAWNE WŁAMANIE WSTRZĄSNĘŁO PARAFIĄ

Wewnątrz 300-letniej świątyni przypomina muzeum, chociaż na co dzień tętni życiem parafialnym. Na jednej ze ścian prezbiterium proboszcz umieścił oprawione w ramy, odrestaurowane, niepełne elementy srebrne sukni i koron cudownego wizerunku Matki Bożej Boleszyńskiej. Z tym najważniejszym elementem obrazu z głównego ołtarza wiąże się historia, którą skrzętnie opisano w parafialnych archiwach.

— W pięknej historii naszego kościoła i kultu maryjnego pojawił się pewien incydent. Na początku lat trzydziestych XX wieku, podczas włamania do kościoła skradziono Maryi koronę i część sukni. Wówczas przebywający w Boleszynie z taborem Cyganie ufundowali brakujące elementy szaty. Kilka lat temu, pewnego dnia, zadzwonił do parafii anonimowy mężczyzna z informacją, że znalazł coś zakopanego w lesie, co może należeć do boleszyńskiego kościoła. Okazało się, że były to wówczas skradzione części sukni Maryi i korona. Poprosiłem o odrestaurowanie tych niepełnych elementów, po czym oprawione znalazły godne miejsce na jednej ze ścian prezbiterium świątyni — wspomina ks. Piotr Nowak, kustosz sanktuarium.

SANKTUARIUM KULTURĄ SŁYNIE

Istotnym elementem życia całej wspólnoty wiernych skupionych przy parafii są podejmowane przez ks. Piotra działania kulturalne, jak również troska o integrację społeczeństwa. Od wielu lat organizowane są znane daleko od granic parafii Koncerty Boleszyńskie. Wśród występujących zaprzyjaźnionych w kościele wystąpili Hanka Rybka i Kapela Góralska z Zakopanego, Olga Bończyk, Danuta Błażejczyk, Joanna Trzepiecińska, Rafał Szatan, Krzysztof Gwiazda, Tomasz Glanc i wielu innych. Bardzo jednoczące wspólnotę parafialną są wszelkie spotkania modlitewne, ale i towarzyskie. Cyklicznie odbywają się wigilie i dożynki, charytatywne bale parafialne, jak również pielgrzymki.

Ksiądz kanonik Piotr Nowak, proboszcz parafii w Boleszynie i jednocześnie kustosz Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

Nowe korony dla wizerunku Matki Bożej Bożej Bolesnej pobłogosławił papież Franciszek

Ks. Piotr Nowak prezentuje sukienki, które nałożono na obraz Matki Bożej Bożej Bolesnej

ODNOWA KOŚCIOŁA NA JUBILEUSZ

Właśnie mija 15 lat od dnia, kiedy ks. Piotr został proboszczem parafii w Boleszynie. Czas ten zaznaczony był szeregiem prac konserwatorskich, które trwały w zabytkowym kościele.

— Całą uwagę starałem się skupić na przygotowaniu świątyni na obchody jej 300-lecia. Udało się realizować najpoważniejszy projekt – odnowienie kościoła z zewnątrz i jego wnętrza. Wymienię renowacje wszystkich ołtarzy, wykonanie nowych ławek, drzwi, instalacji elektrycznej, pomalowanie ścian, remont organów czy położenie dachówek. Aktualnie trwają prace nad posadzką w prezbiterium kościoła oraz rozpoczęła się renowacja stropu w prezbiterium. Równolegle sukcesywnie przygotowywane jest nowe ogrodzenie świątyni — opowiada ks. proboszcz.

ODKRYCIA NA STROPIE I POD POSADZKĄ

Ile jeszcze tajemnic kryje drewniany boleszyński kościół, który właśnie obchodzi trzy wieki swojego istnienia?

Dość sensacyjnym znaleziskiem, na które natrafiono we wnętrzu kościoła, były dawne pochówki. Kiedy zapadła się posadzka pod jednym z bocznych ołtarzy w trakcie badań archeologicznych, historycy dotarli do czterech poziomów trumien. Najstarsze z nich mogły pochodzić z XIV wieku, natomiast w wierzchniej warstwie były pochówki XIX-wieczne.

Także podczas prac badawczych odnotowano kolejne arcyciekawe okrycie. Pod warstwą podbitki trzcinowej i zaprawy cementowo-klejowej znaleziono bardzo ciekawe wymalowania. Najprawdopodobniej pochodzą z XVIII wieku i jak twierdzi Bartosz Anusiak, konserwator zabytków z Torunia pracujący w boleszyńskim kościele, mamy do czynienia ze sceną wielopostaciową.

> PIERWSZĄ INICJATYWĄ KS. PIOTRA NOWAK BYŁO ODRESTAUROWANIE I KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOŻEJ BOLESNEJ, KTÓRY JEST TERAZ CENTRALNYM MIEJSCEM SANKTUARIUM I WOKÓŁ KTÓREGO TOCZY SIĘ PRACA DUSZPASTERSKA I KULTURALNA BOLESZYŃSKIEJ PARAFII.

— Już na odkrytych niewielkich fragmentach było widać, że jest to przedstawienie maryjne z Bogiem Ojcem i Chrystusem. Z boku na fryzie mamy postaci świętych. Na jednym z odkrytych fragmentów jest twarz anioła i skrzydeł. Są to znakomite, poprawne anatomicznie twarze. Prywatnie widzę duże podobieństwo do postaci malowanych na znanej chorągwi żałobnej starosty bratiańskiego Jana Pawła Działyńskiego z kościoła w Nowym Mieście Lubawskim — opowiada Bartosz Anusiak.

Odkrycie dekoracji malarskich w kościele pw. św. Marcina Biskupa jest rarytasem historycznym, bo żaden kościół, przynajmniej w skali regionu, nie ma podobnych.

PODNIOSŁE WYDARZENIA W PARAFII

— Nasza parafia obejmuje swoim zasięgiem trzy powiaty: nowomiejski, działdowski i brodnicki. Na każde wydarzenie zjeżdża do Boleszyna, szczególnie na podniosłe wydarzenia, duża grupa wiernych — mówi Elżbieta Kozłowska, nauczycielka z Iławy i parafianka z Boleszyna.

— Tak było m.in. podczas uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, kiedy miało miejsce niezwykle ciekawe wydarzenie patriotyczno-muzyczne. Atrakcją była inscenizacja historyczna przygotowana i wykonana przez Grupę Rekonstrukcji Historycznej WP i AK przy GH Guttstadt z Dobrego Miasta. Pokaz swoją narracją opatrzyła pani Ewa Rzeszutko, historyk, autorka książek, pasjonatka lokalnej historii. Całą uroczystość piękną klamrą spiął koncert patriotyczny pt. „Niezłomni znad Welu, Wkry, Brynicy i Drwęcy", który był dedykowany bohaterom – Żołnierzom Niezłomnym. Również zakończenie uroczystości 300-lecia kościoła ubogacił koncert Chóru Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Cała uroczystość odbywała się przy ołtarzu polowym oraz na dziedzińcu przy plebanii, więc dla nikogo nie zabrakło miejsca — wspomina Kozłowska.

Kiedy 15 lat temu ks. Piotr Nowak, rozpoczynał pracę duszpasterską w Boleszynie, było to wówczas dla niego ogromne wyzwanie i niewiadoma. Pierwszą inicjatywą było odrestaurowanie i koronacja Cudownego Obrazu Matki Bożej Bolesnej, który jest teraz centralnym miejscem sanktuarium i wokół którego toczy się praca duszpasterska i kulturalna boleszyńskiej parafii.

eprasa.pl 223e197ce4

ZANIM WYMYŚLONO WARMIĘ I MAZURY

Jakieś ruiny, stara kapliczka, kamień, drzewo. Mijałem je na rowerze beznamiętnie. Teraz po lekturze książki Henryka Mondrocha znowu muszę wsiąść na rower i pojeździć w okolicach Bukwałdu czy Brąswałdu, bo autor „Zanim wymyślono Warmię i Mazury" ożywił dla mnie te miejsca.

Książka nie jest opracowaniem naukowym. Prezentowany w niej materiał powstał wyłącznie w wyniku mojego amatorskiego zainteresowania historią — pisze Henryk Mondroch w słowie od autora. I dodaje: — Od wielu lat z wielką satysfakcją uczestniczę w promowaniu historii regionu, w którym żyję od urodzenia. Poznawanie prawdy o dawnych mieszkańcach tych ziem oraz o tym, co po nich przetrwało, może być emocjonującą, wartościową i pouczającą przygodą dla współczesnych mieszkańców regionu oraz dla turystów.

Henryk Mondroch to lokalny pasjonat historii, przedsiębiorca z Brąswałdu i Warmiak. To on odkrył ponad 10 lat temu pozostałości po ogromnej bazie sterowców i balonów wojskowych w Dywitach, w tym torowisko prowadzące do nieistniejącego hangaru. Mondroch, żeby napisać „Zanim wymyślono Warmię i Mazury", przesiedział niejedną godzinę w archiwum, ale najbardziej emocjonujące jest w niej to, co usłyszał od świadków i sam zobaczył.

Tutaj należy się wyjaśnienie, że choć pełny tytuł książki brzmi „Zanim wymyślono Warmię i Mazury. Przewodnik turystyczno-historyczny", to jest to w rzeczywistości książka przede wszystkim o małej ojczyźnie jej autora, czyli okolicach podolsztyńskich Dywit.

Książka zaczyna się rysem historycznym, mnie jednak wciągnęła na dobre, kiedy autor przeszedł od „ogółu" do „szczegółu", kiedy na łamach książki pojawili się Warmiacy i Warmia z okolic Dywit.

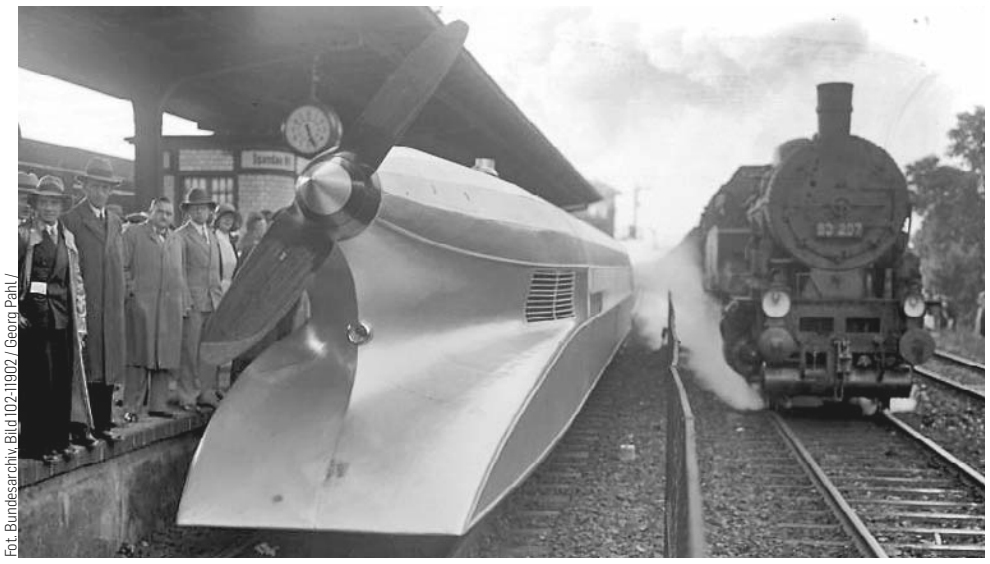
Fot. Bundesarchiv, Bild 102-11902 / Georg Pahl /

Tak wygladał lokomolot

WYNIEŚLI NA NOSZACH NAD „TRUPI DÓŁ"

Przez Lipniak przejeżdżałem rowerem ze dwa, trzy razy. Teraz to letniskowy przysiółek Brąswałdu. I dopiero z tej książki się dowiedziałem, że w 1945 roku miała tam miejsce tragedia, jakich wiele wydarzyło się wtedy za przyczyną rosyjskich żołnierzy. Ta konkretna dotknęła rodzinę Valentina i Antoniny Spiechów. Ich trzy córki wieku 17, 20 i 22 lata wywieziono na Sybir. Tam zmarła Anna. — Gdy jej ciało nieco ostygło, obozowi „dyżurni" rozebrali je do naga i wynieśli na noszach nad „trupi dół". Przechylili nosze, nagie ciało Anny osunęło się do głębokiego dołu — pisze Henryk Mondroch. Dwie jej siostry przeżyły. Ich ojciec zmarł w łagrze.

Jeszcze bardziej tragiczne jest to, co wydarzyło się nieodległym w Spręcowie, gdzie Sowieci zamordowali kilkadziesiąt osób, w tym wiele dzieci, a ich zwłoki wrzucili do Łyny. Podpalili dom, w którym było dwoje niedołężnych staruszków, a próbującą ich ratować córkę zastrzelili. Wiele lat później autor książki odnalazł zgliszcza tego domu. — To, co się tam wydarzyło w lutym 1945 roku, spowodowało śmierć wielu dzieci, dlatego znaleziskiem najsmutniejszym były metalowe elementy wózka dziecięcego, które... były powyginane i wyraźnie zniekształcone pożarem — pisze autor „Zanim wymyślono Warmię i Mazury".

KAPLICZKA NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI?

Ponad 100 stron książki zajmują fascynujące opowieści z sześciu wsi, Dywit i pięciu wsi leżących w zachodniej części gminy, w tym Bukwałdu, Brąswałdu i Barkwedy. Zaczytałem się w opowieści o księdzu Walentym Barczewskim (1856-1928), brąswałdzkim proboszczu i człowieku wielce zasłużonym dla polskiej Warmii. Co ciekawe, regułą było, że to polscy Warmiacy skarżyli się na germanizacyjny ucisk ze strony księży. W parafii brąswałdzkiej, za sprawą proboszcza, było inaczej. Tam Niemcy uznali się za dyskryminowanych.

— Mieszkańcy szczególnie dotknięci apodyktyczną postawą proboszcza pisali skargi do władz duchownych, zarzucając ks. Barczewskiemu niesprawiedliwe traktowanie parafian, między innymi z powodu języka — pisze Henryk Mondroch. Sprawa rozmyła się po kościach dzięki świadectwu dwóch nauczycieli: Rudolfa Stracha i Karola Kirsteina. Ten drugi, Niemiec z pochodzenia, nauczycielował w Spęcowie, skąd pochodziły skargi na księdza. A w swoim raporcie napisał, że siedmiu oskarżycieli to pijacy, awanturnicy, niedbali rzemieślnicy lub gospodarze, nieprak-tykujący katolik i żyjący w konkubinacie.

Z tą apodyktycznością było jednak coś na rzeczy, choć niekoniecznie w odniesieniu do niemiecko-polskich relacji. Stoi bowiem w Brąswałdzie kapliczka spod znaku nieszczęśliwej miłości. W siostrze księdza miał podkochiwać się miejscowy nauczyciel i organista. Ksiądz wszakże był zdecydowanie przeciwny ich związkowi. Wtedy nauczyciel zbudował we wsi kapliczkę. Proboszcz zdania nie zmienił. Nauczyciel i jego ukochana pozostali do śmierci bezżenni.

Chodzi o Rudolfa Stracha, o którym bardzo ciekawie pisze Mondroch, ale tej historii nie przytacza. Przypomina za to, że Strach był wieloletnim przyjacielem księdza, który, zlecając wykonanie w brąswałdzkim kościele malowideł, kazał uwiecznić jego wizerunek jako św. Floriana. W każdym razie można zajść na miejscowy cmentarz, gdzie zachował się grób księdza z figurą Chrystusa i skromny krzyż, którym upamiętniono Rudolfa Stracha. Może więc to tylko legenda z tą miłością?

Podobnie jak opowieść o tym, że brąswałdzcy Warmiacy w 1945 roku za wałówkę i bimber odwiedli czerwonoarmiejców od demontażu urządzeń elektrowni wodnej na Łynie, która tam postawiono w 1937 roku? W każdym razie elektrownia i stare urządzenia pracują do dziś.

Fot. Igor Hrwyna

Droga z Barkwedy do Brąswałdu

TRUMNA PO JEZIORZE

Szczególnie ciekawy był dla mnie opis Barkwedy, którą do tej pory na rowerze zawsze tylko mijałem. Henryk Mendroch zamieszcza tam ciekawy opis kaplicy grobowej właścicieli majątku w tej wsi. Nie znajdziemy tam już metalowych trumien, które po wojnie zagospodarowano na koryta dla zwierząt, a młodzież podobno próbowała ich używać jako łódek.

Jedna z nich ocalała. A to dzięki jednemu z powojennych już proboszczów, którego poproszono o wyprawienie w ostatnią drogę parafianki. Ksiądz zdziwił się wielce, że ta spoczywa w metalowej trumnie i domyślił się, że wcześniej wyrzucono z niej zwłoki. Ostatecznie kobietę pochowano w innej trumnie, a ta zabytkowa trafiła do kościółka w Bukwałdzie, a całkiem niedawno do Muzeum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie.

Proszę sobie nie myśleć, że autor „Zanim wymyślono Warmię i Mazury" koncentruje swoje opisy wokół tematyki cmentarnej. To tylko takie moje „skrzywienie", bo jeżdżąc w okolicach Olsztyna na rowerze, zawsze zachodzę na cmentarze. Stąd w opisie Kieźlin najbardziej zaciekawiła mnie historia pomnika postawionego ku czci parafian poległych w czasie Wielkiej Wojny, który zamienił się po II wojnie w kapliczkę, ale tablice z nazwiskami poległych w 1989 roku zostały zamocowane na ścianach kapliczki.

Ciekawie Mondroch pisze też o bukwałdzkich głazach i rodzinie Blex z Redykajn, która pojawia się w kornikach parafialnych w 1587 roku i znika w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy ostatni jej przedstawiciele wyjechali do RFN. Polecam też opis dróżniczówki (dom z charakterystycznym występem stojący po lewej stronie przy wjeździe do Dywit od strony Olsztyna) gdzie do 1901 roku pobierano myto za wjazd do miasta. Drugi taki zachował się na Warszawskiej, tuż za stacją Orlenu.

Książkę kończy ponad 60-stronicowa pasjonująca historia dziejów dywickich sterowców i nie tylko. To właśnie z tej książki dowiedziałem się o istnieniu kiedyś lokomolotów, czyli lokomotyw, których silnik nie napędzał kół, tylko śmigło, a które budowano w Niemczech na początku lat 30. ubiegłego wieku. Problem był z nimi taki, że śmigło miały z tyłu, więc nie można było doczepić wagonów i nie jeździły w tył.

Rozpędzały się też do 200 kilometrów na godzinę, a jeden z lokomotów liczącą 257 kilometrów trasę Belin-Hamburg przebył w 98 minut. Twórcy lokomolotów wyprzedzili jednak swoją epokę, bo ich wynalazek był przede wszystkim za szybki jak na tamte czasy.

Zatem polecam gorąco tę książkę, dziękuję Gminie Dywity za wsparcie finansowe jej wydania, a wszystkich mających rowery zapraszam na leśne drogi wokół Brąswałdu i Bukwałdu. A przy okazji pozdrawiam pewnych zacnych gospodarzy z Bukwałdu i ich trzy fantastyczne córki.

IGOR HRYWNA

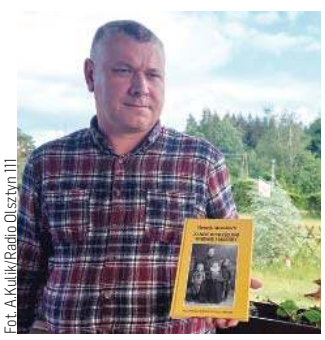
Fot. A.Kulik/Radio Olsztyn 111

„Zanim wymyślono Warmię i Mazury. Przewodnik turystyczno-historyczny"
Dywity, 2022, nakładem autora. 287 stron, twarda oprawa.

eprasa.pl 223e197ce4

ANNA KORCZ: MODA JEST DLA SZALEŃCÓW

Anna Korcz zawsze stawia na klasykę, która nigdy nie wychodzi z mody i daje ogromne możliwości operowania tym, co ponadczasowe. W jej szafie na próżno więc szukać krzykliwych kolorów i nietuzinkowych fasonów.

Do nowinek modowych aktorka podchodzi z dużym dystansem. Nie dąży więc do tego, by mieć w swojej garderobie rzeczy, które wpisują się w najnowsze trendy, nie lubi eksperymentować ani też nie inspiruje się stylem innych znanych osób. Anna Korcz dosyć ostrożnie wybiera poszczególne ubrania i dodatki, kierując się zasadą: mniej znaczy więcej. Jej ulubionym kolorem jest czerń.

Aktorka przyznaje, że zawsze brakowało jej odwagi, by sięgać po oryginalne ubrania, które mogłyby zrobić na kimś wrażenie. Jednak zupełnie się tym nie przejmuje, bo nie lubi bawić się modą i nie czerpie przyjemności z komponowania unikalnych stylizacji.

– Mam wrażenie, że moda jest dla szaleńców, dla osób niezwykle kreatywnych. A ja poza tym, że jestem w życiu bardzo asertywna, to chyba też dosyć wycofana. Nigdy nie szłam za pan brat z modą, ponieważ trochę się jej boję. Zawsze biorę z mody coś, jakiś ele-

Fot. newseria.pl

Anna Korcz: W moim życiu zawodowym jest teraz wybuch Etny

ment, który mi się podoba. Czasami są całe kolekcje, które w ogóle mi się nie podobają i nie są w moim guście, a czasami bywa też tak, że tych elementów jest więcej. Podsumowując, jestem bardzo pure w modzie, nie lubię szaleństwa, nie lubię szokować – mówi Anna Korcz.

Aktorka zawsze stawia więc na klasykę, która nigdy nie wychodzi z mody i daje ogromne możliwości operowania tym, co ponadczasowe. W jej szafie na próżno więc szukać krzykliwych kolorów i nietuzinkowych fasonów.

– Moja garderoba jest nieduża, naprawdę bardzo skromna i dominuje w niej czerń. W lecie jest sporo bieli połączonych z czernią, ale właściwie czarny to jest mój kolor. Bardzo go lubię, dobrze się w nim czuję i troszkę się z nim psychicznie chowam. Jestem silna charakterologicznie, widać mnie, słychać mnie, mam dosyć silny głos, dlatego mam wrażenie, że w tej czerni jest mnie trochę mniej – mówi.

Anna Korcz przekonuje też, że jeśli chodzi o kwestie zawodowe, to rok 2023 zaczęła z dużym przytupem. Nałożyło się na siebie bowiem kilka ciekawych projektów, ale na razie nie chce zdradzać zbyt wielu szczegółów na ich temat.

– W moim życiu zawodowym jest teraz wybuch Etny. Mam sporo propozycji, ale nie mogę o nich mówić. Teraz się modlę, żeby je połączyć, podzielić w próby, a potem przełożyć na liczbę spektakli i na daty. Na razie się dzieje, tfu, tfu, na nowy rok bardzo dobrze. Proszę trzymać za mnie kciuki – dodaje aktorka.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA

W JEJ GARDEROBIE KRÓLUJE CZERŃ I BIEL

Mariola Bojarska-Ferenc lubi być dobrze ubrana i wyglądać stylowo. Moda odgrywa bardzo ważną rolę w jej życiu, daleko jej natomiast do kupowania ubrań, które wpisują się w najnowsze trendy, ale już po jednym sezonie trafiają na dno szafy.

Niezwykle ważna jest estetyka i dlatego nie tylko kiedy wychodzimy na zewnątrz, ale również w domu musimy wyglądać estetycznie. Ponieważ mam bardzo kolorowy charakter, w związku z tym ja się zawsze ubieram w czerń i lubię klasykę. Często znajomi mówią: „no mogłabyś w końcu zmienić te legginsy czy koszulkę", a ja mam 40 par czarnych leginsów i pewnie tyleż samo koszulek, bo ja po prostu kocham czerń i w stroju wyjściowym również biel. I chyba takim klasykiem pozostanę do końca życia – mówi Mariola Bojarska-Ferenc.

Zdradza jednak, że raz nieco poniosła ją fantazja i pod wpływem impulsu skusiła się na kolor. Ta rzecz, mimo że była dosyć atrakcyjna, nie trafiła jednak na półkę z napisem „ulubione".

– Mam chyba jedną kolorową rzecz w swojej szafie i aż sama się zdziwiłam, że w ogóle to kupiłam, a jeszcze bardziej zadziwiłam koleżanki tym kolorem. Ale rzadko używam, przyznam szczerze, bo najlepiej się

Fot. newseria.pl

Mariola Bojarska-Ferenc od lat jest wierna swojemu stylowi

czuję w stonowanych, klasycznych kolorach – mówi.

Instruktorka fitness zauważa, że kryzys gospodarczy, inflacja i wysokie ceny negatywnie wpłynęły na branżę fashion. Polki wydają teraz zdecydowanie mniej pieniędzy na ubrania, a jeśli już się zdarzają takie zakupy, to są one bardziej przemyślane. Jej zdaniem warto tak komponować swoją garderobę, by dzięki oryginalnym dodatkom jedną rzecz można było wykorzystać na wiele okazji.

– Przecież sukienka to nie jest jednorazowa torebka na śmieci czy na zakupy, której raz użyjemy, a potem wyrzucamy. Sukienka jest to coś, co powinno pozostać w naszej szafie na dłużej. I taką sukienkę możemy ozdobić na 10-20 sposobów. Gdybym teraz zdjęła ten czarny kwiat, a założyła sobie np. piękne perły czy jakiś złoty naszyjnik, to ta stylizacja wyglądałaby zupełnie inaczej. Gdybym zamiast szpilek założyła kozaki i większą torbę, to byłabym bardziej sportowa, a jeszcze jakbym dołożyła jakiś berecik, to już w ogóle młodzieżowa. W związku z tym ja też kombinuję i z jednej kreacji staram się zrobić 10. Takie metamorfozy sprawiają mi ogromną przyjemność – mówi.

Mariola Bojarska-Ferenc uważa, że Polki są w tej kwestii coraz bardziej kreatywne. Lubią bawić się modą, chętnie odwiedzają second-handy i dają nowe życie ubraniom.

Ona sama od lat jest wierna swojemu stylowi i swoim wyborom. Ma też ulubione marki, śledzi ich kolekcje, a jeśli zajdzie taka potrzeba, to delikatnie modyfikuje poszczególne modele, tak by jeszcze bardziej pasowały do jej osobowości.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

DAJE IM DOM PEŁEN CIEPŁA I TROSKI

Prezenterka niemal nie rozstaje się ze swoim nową pupilką – jamniczką Zuzu. Małgorzata Ohme zaznacza, że ze wszystkimi czworonogami, które są w jej domu, łączy ją bardzo silna więź.

Zuzu to jest moja malutka córeczka, bo wiecie, jak już ma się kryzys po czterdziestce, to ma się coraz więcej piesków i się z nimi śpi. Ja śpię z trzema psami. Zuzu śpi na moim karku, drugi jamnik Blum śpi zawinięty w nóżkę i jeszcze jest taki à la buldog Homer, i on z kolei śpi rozciągnięty. I jak wieczorem sobie dotknę każdego z nich, to jestem szczęśliwa. I moje dzieci mówią: „no właśnie, mamusiu, to jest twoja przyszłość, będziesz miała 17 jamników i będziesz szczęśliwa". No, ale kto cię tak kocha, jak taki piesek, malutki mokry nosek? – mówi Małgorzata Ohme.

Prezenterka zawsze miała wielkie serce dla czworonogów. Wiele z nich przygarnęła ,dając im dach nad głową i dom pełen ciepła, troski i opieki.

– Bardzo długo adoptowałam różne psy, byłam tymczasowym domem dla wielu zwierząt. Miałam jazdę totalną na duże psy, goldeny, labradory, kundle, ratowałam wszystko, co tylko wpadło w ręce. No i moje dzieci wyrastały w domu, w którym było

Fot. newseria.pl

Małgorzara Ohme uwielbia jamniki. Na zdjęciu z Zuzu

dużo psów, głównie adoptowanych – mówi.

Małgorzata Ohme wspomina też moment, kiedy w ich rodzinie pojawił się jamnik. Ten wybór podyktowany był pewnym sentymentem.

– Kiedyś moja córka powiedziała: „mamo, ja bym chciała mieć takiego malutkiego pieska, żeby go tak w łóżeczku przytulić". A jeszcze wtedy się troszkę się pochorowała, więc ja mówię: „trzeba szybko malutkiego pieska" i przypomniałam sobie, że w dzieciństwie miałam jamnika, Korka. Korek żył z nami 13 lat, to był przecudowny jamnik, bardzo inteligentny. I dlatego właśnie zdecydowaliśmy się na jamnika, czarną Blum – mówi.

Ta rasa całkowicie skradła serca wszystkich domowników. Jamniki są obdarzone silnym charakterem, a swoim zachowaniem niejednokrotnie potrafią zaskoczyć. Są inteligentne i pojętne, natomiast do innych zwierząt podchodzą nieufnie i często chcą pokazać swoją dominację nad nimi. Bywają też uparte. Dorosłe psy, przywiązane do właściciela, mogą także mieć problem z zaakceptowaniem w domu nowych zwierząt.

– Jamnik ma wiele ludzkich cech, potrafi być złośliwy, sfochowany, obraża się. Jak przyjechała do mnie Zuzu, to Blum siedziała przez dwa dni w szafie obrażona, trzeba było ją wynosić, prawie miała depresję. Ale ja znowu jestem zakochana i do końca życia będę miała co najmniej jednego jamnika – dodaje.

Jej miłość do tej rasy jest tak wielka, że jakiś czas temu wytatuowała sobie na ręce właśnie wizerunek jamnika. Ten tatuaż to kopia znanego rysunku Pabla Picassa.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA

eprasa.pl 223e197ce4

WĄSATY KOPERNIK Z TORUNIA

Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu został odsłonięty w 1853 r. Przedstawia Kopernika ubranego w togę profesorską, który palcem prawej ręki wskazuje niebo. Kiedy pomnik odnawiano w 2003 r., okazało się, że nasz sławny rodak ma... wąsy, które widać tylko z bardzo bliska.

Pomnik wykonany jest z brązu, na cokole z przedniej strony znajduje się napis po łacinie Nicolaus Copernicus Thorunensis. Terrae motor, Solis Caelique stator (pol. „Mikołaj Kopernik Torunianin. Ruszył Ziemię, wstrzymał Słońce i Niebo"). Z tym „torunianinem" moglibyśmy podyskutować, bo dla nas Kopernik był Warmiakiem, ale to inna historia.

Na tylnej części cokołu znajduje się data urodzin i śmierci astronoma. Całkowita wysokość pomnika wynosi 2,6 m, i co się najbardziej rzuca w oczy, to nieproporcjonalnie zbyt mała głowa astronoma. Z biegiem czasu powierzchnia pomnika przyjęła kolor zielony, czego powodem była zbierająca się patyna. W 2003 r., gdy doszło do gruntownej renowacji pomnika z okazji jego 150. rocznicy powstania, odkryto, że astronom ma... wąsy, które widać tylko z bliska.

Motyw tego pomnika był w ciekawy sposób wykorzystywany na walorach filatelistycznych. W styczniu 1933 r. z okazji 700-lecia założenia Torunia wyemitowano w nakładzie 5-milionowym znaczek o nominale 60 gr opisany jako „Ratusz w Toruniu". Gdy znamy topografię Torunia, oczywiście dostrzeżemy pomnik Kopernika. Już po paru miesiącach, w maju tego roku wydany został kolejny znaczek z identycznym wzorem z okazji II Wszechpolskiej Wystawy Filatelistycznej w Toruniu, zmieniono jedynie kolorystykę z niebieskiej na czerwoną. Ten znaczek ukazał się w nakładzie już tylko 100 tys. egzemplarzy. Prezentowany pochodzi ze strony oficjalnego Katalogu Polskich Znaczków Pocztowych – jest to jedyny polski kopernikański znaczek, którego nie posiadam.

Oba polskie znaczki w stanie idealnym – z pełnym ząbkowaniem, pełnym klejem i innymi szczegółami technicznymi, z atestem autoryzowanych rzeczoznawców, w renomowanych domach aukcyjnych osiągają cenę kilku tysięcy złotych. Znaczek niebieski, mimo dużego nakładu, bardzo rzadko jest obecnie dostępny jako niestemplowany.

Widok pomnika Kopernika i Ratusza był i jest wielokrotnie wykorzystywany na widokówkach, ale znalazłem jedyne identyczne ujęcie na widokówce z 1966 r. (fot. F. Zwierzchowski). Był także wykorzystany przy projektowaniu licznych stempli pocztowych oraz kopert. Na szczególną uwagę zasługuje stempel stosowany z okazji Światowego Kongresu Młodzieży Esperanckiej w Toruniu, z datownikiem 1-16.07.72.

FAŁSZYWY KOPERNIK

Trzecim polskim znaczkiem, na którym wykorzystano wizerunek toruńskiego pomnika Kopernika, był znaczek o nominale 1,20 zł wyemitowany w 2003 r. w serii: Miasta polskie – Toruń. Autor projektu Andrzej Gosik wykorzystał tylko górną część pomnika, na znaczku widać korpus astronoma oraz we fragmentach obie ręce na tle wież gotyckich Ratusza. Znaczek został na wielką skalę... sfałszowany! Nominał był niewysoki – tyle wówczas kosztowała przesyłka listu zwykłego – a jednak w obiegu pocztowym wykryto listy z fałszywymi znaczkami. Fałszerstwo odznaczało się przede wszystkim niskiej jakości ząbkowaniem, widać było liniową perforację i nawet inną miarę ząbkowania – znaczek oryginalny ma na linii pionowej 14 ząbków, fałszywy – 13.

Przy produkcji oryginalnego znaczka zastosowano trudną do podrobienia ze względów technologicznych granatową barwę z grupy PANTONE Reflex Blue (w Polsce były wówczas jedynie dwie cyfrowe maszyny drukarskie pozwalające prawidłowo odwzorować tę barwę), przez co napisy: Polska, nominał i Toruń, nazwisko projektanta, nazwę drukarni i rok na fałszywych znaczkach wykonano w kolorze czarnym. (Tak na marginesie, aż trudno uwierzyć, że na znaczku o formacie 31,25 x 25,5 mm jest aż tyle napisów). Do wykonania falsyfikatu użyto też innego papieru – kredowanego, bez wybielacza optycznego, nieświecącego w świetle UV – papier znaczka oryginalnego świeci na żółto.

Rysunek fałszywki został wykonany w innym rastrze, przez co kontury rysunku fałszywym są rozmyte i nieostre. I jeszcze jedno, co się rzuciło w oczy – powierzchnię rysunku znaczka cechuje połysk, który jest charakterystyczny dla elektrofotografii, tj. druku cieplnie utrwalanego (technologia typowa np. dla drukarek laserowych), powierzchnia rysunku znaczka oryginalnego zaś jest matowa prawie w 100%.

Jak i kto wykrył fałszerstwo? Oczywiście filateliści! Ci mają oko wyostrzone na wszelkie usterki i wady na znaczkach pocztowych. Jak sprawa się skończyła? Sprawców chyba nie wykryto, nie wiadomo nawet, czy to była rodzima produkcja, czy jacyś „tawariszcze mafiosi" nie zachłysnęli się ówczesną nowością – zachodnimi drukarkami laserowymi i pomyśleli, że można w ten sposób podrobić wysokiej jakości zachodnie maszyny drukarskie. Nie była to na pewno kradzież matryc drukarskich z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, gdzie znaczki były drukowane. Nic nie wiadomo nawet, jak i w jakiej ilości znaczki te zostały puszczone w obieg i jakie Poczta Polska poniosła straty.

Fałszywe znaczki z pomnikiem toruńskim nie mają praktycznie żadnej wartości – ani kolekcjonerskiej, ani jako przedmioty wartościowe, w które warto inwestować.

KAZIMIERZ WOSIEK

„Kazimierz Wosiek na tropach wizerunku Kopernika" to nasz cykl, w którym jego autor tropi wizerunki naszego sławnego rodaka na znaczkach pocztowych, kopertach i widokówkach. Dzisiaj część 5.

eprasa.pl 223e197ce4

2 MARCA

Wernisaż wystawy malarstwa Grupy Plastycznej „Paleta”

Dywity

Wernisaż wystawy malarstwa „Kobieta” Grupy Plastycznej „Paleta”.

Godz. 17.30, Gminna Biblioteka Publiczna w Dywitach.

3 MARCA

Koncert na dwie trąbki

Olsztyn

Alexandr Iradyan (Armenia) – dyrygent, Michał Tyrański – trąbka, Damian Kurek – trąbka, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, Janusz Ciepliński – prowadzenie koncertu | Program: Robert Schumann – Uwertura, scherzo i finał E-dur op. 52, Eric Morales – Koncert na dwie trąbki, Mieczysław Karłowicz – Symfonia e-moll op. 7 Odrodzenie

Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska.

5 MARCA

Boeing Boeing - odlotowa komedia z udziałem gwiazd

Olsztyn

„Boeing Boeing” to komediowy hit teatralny w gwiazdorskiej obsadzie, który od lat przyciąga tysiące widzów. W 1991 roku sztuka została wpisana do Księgi rekordów Guinnessa jako najczęściej wystawiany spektakl w historii.

Sztuka opowiada historię Maksa, któremu wydaje się, że wie, jak korzystać ze wszystkich zalet poligamii, unikając jednocześnie jej wad.

Aula Auditorium Maximum, godz. 15:45 i 19. Wstęp płatny

8 MARCA

GRANDE amore

Olsztyn

Koncert GRANDE amore to kolejna unikatowa produkcja Woytek Mrozek Production, we współpracy z Agencją Artystyczną MUZA i Woytek Mrozek Chamber Orchestra.

Międzynarodowej klasy soliści, łącząc głosy operowe, jazzowe, popowe i musicalowe w towarzystwie profesjonalnej orkiestry, zaprezentują niezwykłe aranżacje najbardziej znanych utworów o miłości: min. Grande Amore, Un Amore Cosi Grande, Unbreak my heart, Sway, O sole mio.

Godz. 19.30, Filharmonia Warmińsko-Mazurska.

10 MARCA

Dzień Kobiet w GOK Dywity

Dywity

W programie warsztaty zorganizowane przez grupę „Bez kompleksów” oraz spektakl teatralny „Podwójne zaciemnienie” w wykonaniu dywickiej grupy teatralnej „Mimo wszystko”.

Godz. 16.30, GOK, ul. Olsztyńska.

10 MARCA

Koncert z okazji Dnia Kobiet

Olsztyn

W programie koncertu usłyszymy m.in. słynne Walce Paryża, przeboje Edith Piaf, Charlsa Aznavoura, a także znane tanga Astora Piazzolli. Program dopełnią światowe przeboje i popularne tematy muzyki filmowej.

Godz. 19:00, sala koncertowa Filharmonii.

Fot. mat. org.

10 MARCA

Paweł Szymański: Męski Świat

Olsztyn

MOK Olsztyn serdecznie zaprasza na bluesowy koncert Pawła Szymańskiego „Męski świat”! Paweł Szymański to znakomity tekściarz, wokalista i muzyk grający na gitarze akustycznej i rezofonicznej oraz na harmonijce ustnej. Występował na imprezach i festiwalach bluesowych, wykonując repertuar złożony ze standardów gatunku.

Godz. godz. 20:00, Sala pod Amfiteatrem. Wstęp płatny

11 MARCA

XXXIX Kaziuki-Wilniuki

Olsztyn

MOK Olsztyn zaprasza na doroczne święto kultury kresowej i dziedzictwa polsko-litewskiego KAZIUKI-WILNIUKI.

W programie:

• Polski Zespół Tańca Ludowego „Perła” z Niemenczyna pod kierunkiem Germana Komarowskiego

• Zespół Art of Music przy Centrum Kultury w Solecznikach

• Zespół Tańca Ludowego „Perła Warmii” z Lidzbarka Warmińskiego

Koncertom towarzyszy JARMARK WILEŃSKI z rękodziełem, regionalnymi potrawami, wydawnictwami wileńskimi.

Godz. 18:00, Centrum konferencyjno-szkoleniowe UWM, ul. Dybowskiego 11 (Kortowo).

11 MARCA

The Strings

Olsztyn

The Strings - przezabawny spektakl komediowy o przyjaźni, życiowych zakrętach i miłości do muzyki. Musisz to zobaczyć! Niebanalne żarty, moc przyjaźni, grupa 5 mężczyzn, którzy spotkali się będąc na życiowym zakręcie. W tle muzyka, która osładza ich perypetie. To krótki opis spektaklu autorstwa i reżyserii Macieja Kowalewskiego. „The Strings - pełna humoru i zwrotów akcji sztuka, która po prostu przywraca wiarę w marzenia oraz siłę przyjaźni. Kim są nasi bohaterowie? To Ernest, Kotlet i Manuel. Ernest rozpacza, ponieważ żona wyrzuciła go z mieszkania i z życia. Kotlet za dużo pije, a na dodatek został zwolniony z zespołu chippendales, który sam założył. Manuel właśnie wyleciał z hukiem z legendarnego zespołu Figi, który dziś koncertuje w muszli.

Załamani panowie na zakręcie życiowym postanawiają wziąć sprawy w swoje ręce i zakładają zespół The Strings. Kto do nich dołączy? Jak potoczą się ich losy? O tym przekonacie się będąc na widowni.

Aula Auditorium Maximum, godz. 15:45 i 19. Wstęp płatny

11 MARCA

Występ Gruzińskiego Państwowego Baletu Aphkhazeti

Olsztyn

Aphkhazeti to wyjątkowe połączenie gruzińskiego tańca, silnie zakorzenionego w tradycji tego narodu, ze współczesną choreografią i muzyką. To zespół o niespełna 100-letniej historii, oficjalnie założony w 1931 roku, który nieustannie koncertuje po całym świecie, przybliżając widzom wszystko, co w gruzińskiej kulturze najpiękniejsze – tradycję, folklor i niebywałą energię. To tradycyjne fragmenty muzyki gruzińskiej w zupełnie nowej odsłonie, wykonane przez orkiestrę na żywo, a także widowiskowe tańce różnych regionów w interpretacji legendarnego Bachana Chanturia.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1, godz. 19:30. Wstęp płatny

11 MARCA

Dzień Kobiet w stylu retro

Olsztyn

W programie:

» wernisaż wystawy pt. „Być kobietą” Edy Yukow

» spektakl „Dziecko Noego”

» upominki od partnerów wydarzenia oraz słodki poczęstunek przygotowany przez cukiernię „Złoty Klucz”

» kontynuacja wieczoru w restauracji „Nowe Retro” Hotelu Wileńskiego

Godz. 17:45, Olsztyński Teatr Lalek, ul. Głowackiego 17.

12 MARCA

Bezpłatna lekcja tańca

Olsztyn

Bezpłatna lekcja tańca adresowana do mieszkańców Olsztyna z okazji 50-lecia powstania tańca towarzyskiego w Olsztynie.

Prowadzący: Kamila Grygorowicz - właścicielka szkoły tańca Lilla Salsa Academy.

Rodzaj tańca: salsa - solo.

Godz. 16.30/17.30, Eranova | Olsztyn, ul. Obrońców Tobruku 3.

12 MARCA

Recital fortepianowy

Olsztyn

Antonio Di Cristofano (Włochy) – fortepian, Jagienka Perlikiewicz-Kass – prowadzenie recitalu | Program: Wolfgang Amadeus Mozart – Sonata fortepianowa nr 10 C-dur K330, Robert Schumann – Arabeska op. 18, Johannes Brahms – 6 utworów na fortepian op. 118, nr 1, 2, 3, Fryderyk Chopin – Scherzo b-moll op. 31, Ferenc Liszt – Vallée d'Obermann, Alban Berg – Sonata op. 1, Fryderyk Chopin – Polonez-Fantazja As-dur op. 61.

Godz. 18:00, sala koncertowa Filharmonii.

REKLAMA

18523otbr-a -P

eprasa.pl 223e197ce4

Krzyżówka klasyczna z hasłem

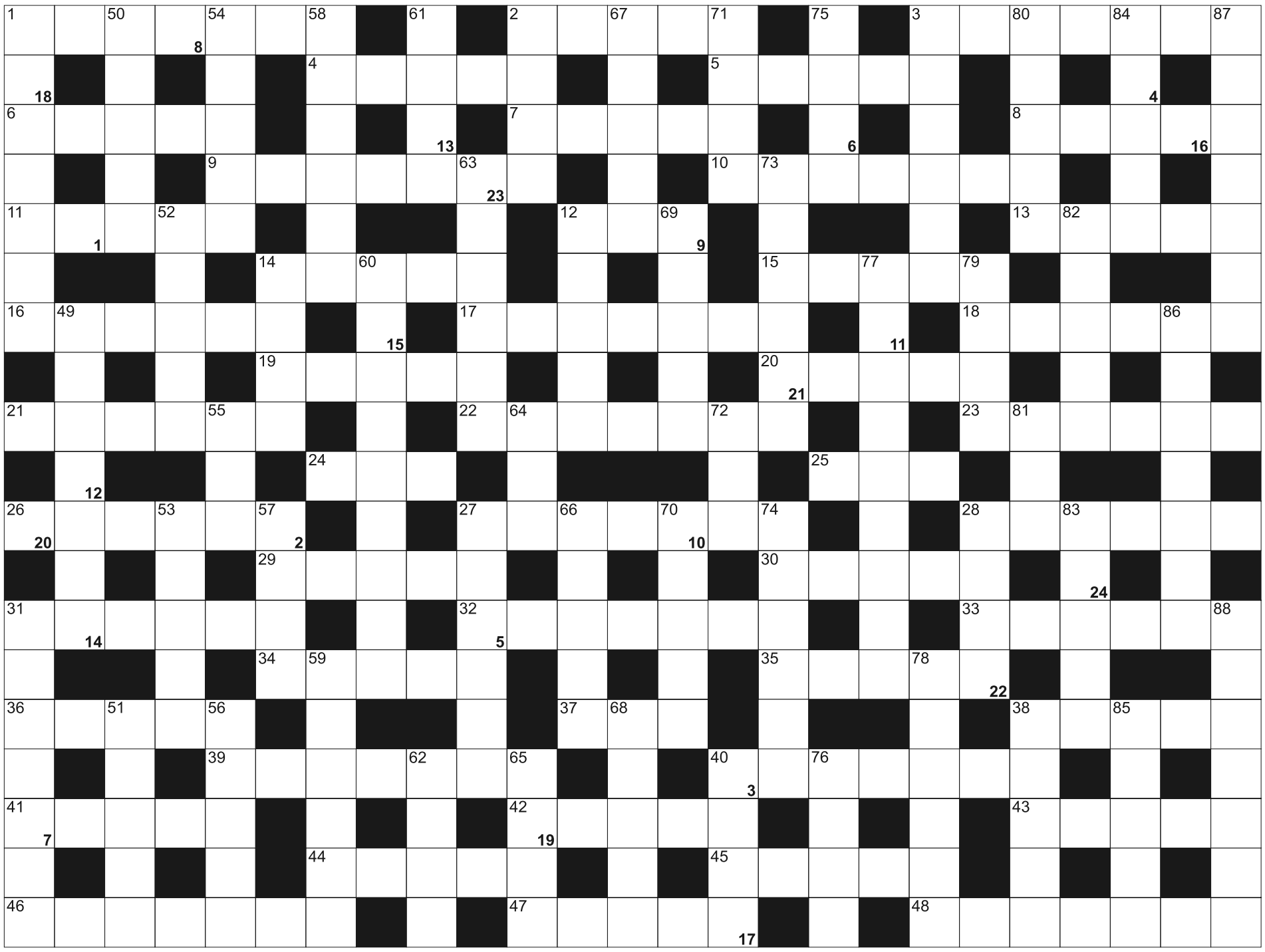

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24, utworzą rozwiązanie

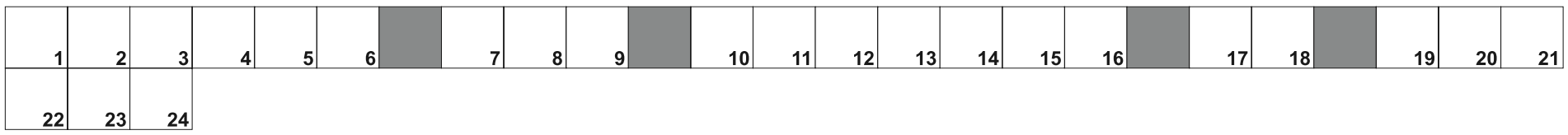

POZIOMO: 1) główne wymiary maszyny; 2) kraj faraonów; 3) Jurij, kosmonauta; 4) "krewny" melona; 5) graniczy z Dominikaną; 6) wafel z masą miodową; 7) wytrawne wino hiszpańskie; 8) kontur, szkic; 9) mała, kolorowa chustka na głowę; 10) Paco, hiszpański projektant mody; 11) na samochodowej feldze; 12) chodzi wspak, jadalny skorupiak; 13) dotkliwe swędzenie skóry; 14) jaskinia; 15) koszykarze z Włocławka; 16) utrata głosu; 17) osoba mianowana, powołana na urząd; 18) zaburzenia mowy i artykulacji; 19) wyżłobienia, bruzdy; 20) lodowy domek; 21) odkrył Amerykę; 22) aktor lub muzyk; 23) pasmo cieczy, krwi; 24) król zwierząt; 25) lodowa na rzece; 26) kubańskie - do palenia; 27) typ reflektora; 28) owoc dębu; 29) polski producent kosmetyków; 30) wyspy koło Sycylii; 31) niedaleko spada od jabłoni; 32) Kowalczyk, biegaczka narciarska; 33) Waldemar, napisał "Szachistę"; 34) dwanaście sztuk; 35) ogół czasopism i gazet; 36) marynarska jadalnia; 37) Sari, światowej sławy śpiewaczka; 38) rzeka na granicy Etiopii i Sudanu; 39) mocny ból głowy; 40) "... milioner z ulicy", film, laureat 8 Oscarów; 41) ukochana Romea; 42) reguluje przepływ wody w kanale; 43) ssak z nogami w białe pasy; 44) torba na kapcie; 45) cienki makaron; 46) Perkins i Hopkins, aktorzy; 47) zapobiega zawałowi serca; 48) kolor biskupi

PIONOWO: 1) wenecka łódź; 2) imię Pounda, pisarza; 3) kreator mody ... Versace; 12) polski rower; 14) duma dromadera; 27) wyspa na Morzu Południowo-chińskim; 28) naczynie krwionośne; 31) ojczyzna reggae; 38) rynek w starożytnej Grecji; 40) George, przyjaciółka Chopina; 49) stan USA z Miami; 50) moczary, grzęzawisko; 51) połączenie kilku nerwów; 52) amerykański nielot, rea; 53) miękka tkanina jedwabna; 54) różowe jezioro w Senegalu; 55) ściana z cegieł; 56) pisarz z Brazylii, "Kakao"; 57) N dla chemika; 58) Apoloniusz, trener Adama Małysza; 59) bilet zniżkowy dla uczniów; 60) do konserw i butelek; 61) wylansowali przebój "Mamma Mia"; 62) waluta europejska; 63) opiekunka do dziecka; 64) ojczyzna Mandeli; 65) Joanna dla przyjaciół; 66) wspiera nogi; 67) rzeka w środkowej części Madagaskaru; 68) choroba zakaźna, zaraza morowa; 69) amerykański klub koszykarski z Sacramento; 70) choroba atakująca jesienią; 71) pustynia w Indiach i Pakistanie; 72) ... - break, rodzaj dogrywki w tenisie; 73) depresja, chandra; 74) miasto z widokiem na Wezuwiusz; 75) przeraźliwe zimno, chłód; 76) pociągnięte szminką; 77) roślina na krople nasercowe; 78) biega z gwizdkiem po boisku piłkarskim; 79) graniczy z Tajlandią; 80) szedł... przez wieś, u Tuwima; 81) w głębi obrazu; 82) kołysze drzewami; 83) koń z pokładu Idy u Morcinka; 84) podłużne ciastka z kremem; 85) Scarlett z "Przeminęło z wiatrem"; 86) mała, drobna jagoda; 87) zatyczka do długopisu; 88) mięsny wałeczek z mięsa, ryżu, grzybów

SUDOKU

	8	4	2				5	
				8		9	7	
7	3		4		6			
4	2		1	3	8		9	
	9		7		5			
5		1		6			8	
	6		3	5	2	8		
	4	3	6			5		
	5			4	7			

740

5			1		2	4	8	
3	1		8		6			
		9					3	1
		7	2	6	3	8		
			4	8				3
8	5	3			1			
	3			4				8
		5	3	2		7		4
	9		5					2

741

	8							
4	7	2			1			
			6	7	2		4	8
			7	3				4
1	9	8						2
	3			2				6
	4							7
5			3			4	2	
8	6					1		

742

eprasa.pl 223e197ce4

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

MIESZKANIE 3 pokojowe 68m2 Olsztyn Jaroty, 798-050-820

SPRZEDAM - zamienię dom Stawiguda, 512-372-218

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ działkę na Mazurach z dostępem do jeziora, 793-164-163

PRACA

dam pracę

BYCZKI mięsne LM do rozrodu, 608-452-972

MECHANIKA do naprawy sprzętu rolnego, 608-452-972

PANIĄ do prowadzenia domu, okolice Warszawy, 608-452-972

PRACOWNIKA lub małżeństwo do gospodarstwa rolnego z zamieszkaniem, okolice Ełku, 608-452-972

STRÓŻA do gospodarstwa w okolicach Ełku z możliwością zamieszkania, 608-452-972

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ w Gospodarstwie Rolnym, 601-772-124

ZOOTECHNIKA, okolice Ełku. 608-452-972

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

BUDOWY domów, remonty, 504-782-518

POLBRUK, 602-401-309

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k/Augustowa, 693-491-205.

inne

WYCINKA SAMOSIEJEK. Oferujemy 10 tysięcy za hektar. Tel. 512-11-11-21

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe mokre Lubawa, 535-237-271

ZDROWIE I URODA

MACIERZYSTE komórki to młodość uroda, 606-543-992

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

produkty rolne

KUPIĘ jaja kurze w ilości 600 wkładek/tydzień, Lubawa, 782-180-083

ZIEMNIAKI Irga, Denar, (89)645-81-64

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI
(wymagany akt zgonu).
Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-M

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 1 marca 2023 r. odeszła od nas
Nasza Kochana
Żona, Córka, Mama, Babcia i Siostra

ś. † p.

Bożena Szmit

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
4 marca 2023 r. o godz. 11.00
Mszą Świętą Żałobną w kościele
Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła
przy ul. Jarockiej.
Po Mszy urna z Prochami
zostanie złożona do grobu
na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w smutku rodzina

50723opb1-a -P

Umiera się nie po to, by przestać żyć,
lecz po to, by żyć inaczej.

Paulo Coelho

380-mp-otbr-6786c-M

Krysi, Hani i Marcinowi
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Męża i Ojca
Stanisława Mariaka
składają Koleżanki i Koledzy
z Prywatnego Centrum Medycznego „Lancet" w Olsztynie

49723opb1-a -P

Rodzinie
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
dr. **Stanisława Mariaka**
składają
współwłaściciele i współpracownicy
z przychodni „Medyk"

49523opb1-a-G

Pani
Krystynie Mariak
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Męża
składają pracownicy Laboratorium WZLP

49923opb1-a -F

Szczere wyrazy współczucia i słowa otuchy
Żonie, Dzieciom
i całej **Rodzinie**
z powodu śmierci Naszego Przyjaciela i Kolegi lekarza
Stanisława Mariaka
składają współpracownicy z przychodni MEDYK
i Poradni Chorób Płuc przy ul. Partyzantów 36 w Olsztynie

50023opb1-a -P

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 — 895 355 300, 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 — 897 152 093, 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

Koledze
Grzegorzowi Węgrockiemu
wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci
Brata
składają RN, Zarząd oraz koleżanki i koledzy
z Grupy Sprint S.A.

49823opb1-a -P

Panu
Stanisławowi Dręźek
najszczersze wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają Prezes Zarządu oraz Pracownicy
Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

50623opb1-a -P

eprasa.pl 223e197ce4

UCHWYCONE W SPORTOWEJ MIGAWCE (35)

Młoda lekkoatletka udowodniła, że można zostać halową mistrzynią Polski, chociaż wcześniej w hali prawie się nie trenowało. Poza tym przypominamy m.in. nieistniejący już klub koszykarski oraz halę, po której została jedynie sterta gruzu.

Fot. Ryszard Jaromiński

Łączność Olsztyn - był kiedyś taki koszykarski klub w Olsztynie, który przez kilka lat występował nawet w kobiecej ekstraklasie. Sponsor się jednak wycofał, bo wolał piłkarską reprezentację Polski, w efekcie po klubie zostały tylko wspomnienia i stare zdjęcia

Fot. archiwum klubu

Enea Siarkopol Tarnobrzeg, mistrzynie Polski w tenisie stołowym, awansowały do finału Ligi Mistrzów, najbardziej prestiżowych rozgrywek klubowych w Europie. Polski zespół, który będzie bronił zdobytego przed rokiem tytułu, w finałowym dwumeczu zmierzy się z francuskim Metz TT

Fot. archiwum domowe

Podczas niedawnych halowych mistrzostw Polski U-18 w lekkiej atletyce Anastazja Kuś (AZS UWM Olsztyn) zdobyła złoty medal w biegu na 300 metrów, przy okazji poprawiając swój rekord życiowy, który teraz wynosi 39,06 s. Nie był to jedyny sukces młodej olsztynianki, bo ze sztafetą AZS UWM 4x400 m zdobyła kolejne złoto. Co ciekawe, Anastazja do tych mistrzostw głównie przygotowywała się w Olsztynie, gdzie trenowała nie w hali, tylko w śniegu i mrozie na kortowskim stadionie. Zimą tylko kilka dnia zaliczyła w Centralnym Ośrodku Sportu w Spale

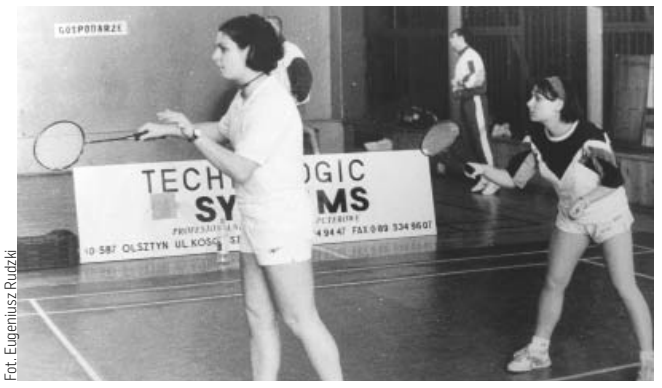

Fot. Eugeniusz Rudzki

1997 rok - ligowy mecz badmintona w Olsztynie. Autorem zdjęcia jest zmarły niedawno Eugeniusz Rudzki, wieloletni fotoreporter „Gazety Olsztyńskiej"

Fot. stomilolsztyn.com

Podczas niedzielnego meczu II ligi piłkarskiej Stomil - Polonia Warszawa (1:1) jeden z olsztyńskich kibiców miał niewielką prośbę do Wericka Caetano

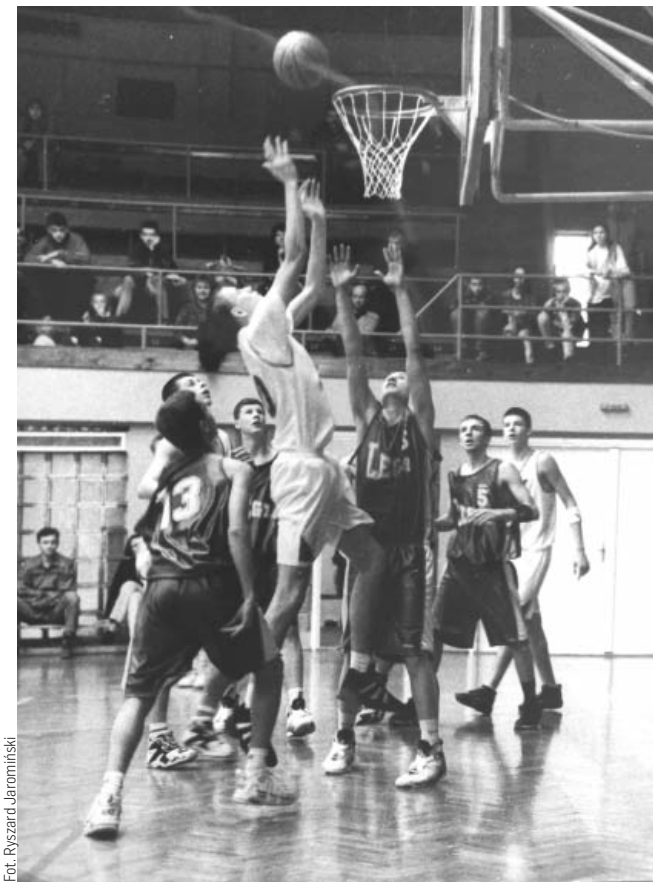

Fot. Ryszard Jaromiński

Eliminacje mistrzostw Polski kadetów: AZS Olsztyn - Legia Warszawa. Zdjęcie zrobiono ponad 20 lat temu w nieistniejącej już hali przy ulicy Głowackiego

Fot. PAP/EPA

Latka lecą, a Xavi Hernandez, trener Barcelony, nadal świetnie radzi sobie w piłką. Dzisiaj w półfinale Pucharu Króla Barcelona zagra w Madrycie z Realem. Początek o godz. 21 (transmisja w TVP Sport)

Fot. facebook

W sobotę w Morągu sportowe święto, bo Jedynka KODO, lider II ligi piłkarzy ręcznych, w 14. kolejce podejmie Pogoń Handball Szczecin. Goście mają 8 punktów mniej i zajmują czwarte miejsce w tabeli. Początek o godz. 18

eprasa.pl 223e197ce4

CZY SOKÓŁ ROZWINIE SKRZYDŁA?

PIŁKA NOŻNA\\\ W sobotę rusza runda wiosenna III ligi. Prowadzony przez trenera Janusza Bucholca Sokół Ostróda solidnie przepracował okres przygotowawczy i teraz ma nadzieję, że przełoży się to na poprawienie pozycji w ligowej tabeli.

Działacze Sokoła w końcu są zadowoleni z wyboru trenera, bo poprzednio - delikatnie mówiąc - było z tym różnie. Na początku zeszłego roku postawiono na Wojciecha Figurskiego, który prowadził zespół w II lidze, ale miał także kontynuować swoją pracę po spadku, jednak szefowie Sokoła ostatecznie uznali, że „Figur" jednak nie pasuje do koncepcji prowadzenia zespołu.

Postawiono więc na Dominika Bednarczyka, który jednak start w III lidze miał fatalny. Drużyna pod jego dowództwem przegrała cztery razy z rzędu i odpadła z Pucharu Polski. Wtedy zapadła decyzja o zatrudnieniu Janusza Bucholca, który był drugim trenerem w DKS-ie Dobre Miasto. I to był strzał w dziesiątkę, bo pod jego wodzą gra Sokoła bardzo się poprawiła, ostatecznie III-ligowiec piłkarską jesień zakończył na ósmej pozycji w tabeli z dorobkiem 25 punktów. Złożyło się na to 8 zwycięstw, 3 remisy oraz 6 porażek.

W przerwie między rozgrywkami Sokół dokonał transferów, które mają mu pomóc w poprawieniu lokaty w ligowej tabeli.

Szansę odbudowy formy otrzymał Michał Leszczyński, który przez ostatnie półtora roku praktycznie nie grał, bo kompletnie mu nie wyszły przenosiny do Raduni Stężyca. Piłkarz ten ma jednak spore doświadczenie na boiskach I ligi, bowiem zagrał w 66 spotkaniach w barwach Stomilu Olsztyn. Teraz będzie rywalizował z Norbertem Florczakiem o numer jeden w bramce ostródzkiego trzecioligowca.

Z Wisły Płock został wypożyczony 20-letni Łukasz Mościcki, który jednak na boiskach ekstraklasy nie miał przyjemności zagrać. Jesienią był wypożyczony do II-ligowej Wisły Puławy, ale tam wystąpił w zaledwie dwóch spotkaniach i teraz do formy ten defensywny pomocnik ma dojść na Mazurach.

Z IV-ligowego DKS-u Dobre Miasto przeniosło dwóch zawodników. Nie są to przypadkowe transfery, bo Janusz Bucholc zna ich możliwości bardzo dobrze, przecież jeszcze w zeszłym roku byli razem w jednym klubie. Rywalizację w ataku wzmocnił Damian Lubak, który po powrocie z Niemiec grał także w Polonii Lidzbark Warmiński. Wychowanek Naki Olsztyn swoich sił próbował w takich klubach jak Rot Weiss Essen U19 i w Hammer SpVg Oberliga Westfalen (V liga niemiecka). Lubak przyszedł na zasadzie transferu definitywnego, a na półroczne wypożyczenie trafił Hubert Radzki, którego nominalna pozycją jest środek pomocy. Ten ostatni jeszcze latem był na testach w II-ligowym Stomilu, ale nie przekonał do siebie trenera Szymona Grabowskiego.

Fot. facebook

W ostatnim sparingu przed inauguracją rundy wiosennej Sokół zremisował 1:1 z Olimpią Grudziądz

Poza tym Sokół wypożyczył z Żuri Olsztyn dwóch obiecujących 17-latków. Szansę na debiut w seniorskiej piłce otrzymają Adam Słuchocki (pomocnik) oraz Kajetan Grudnowski (lewy obrońca).

Sokół wypożyczył także kolejnych zawodników ze Stomilu Olsztyn. Janusz Bucholc do dyspozycji ma 18-letniego Mateusza Błauta, który ostatnio występował w IV-ligowym Huraganie Morąg, oraz obrońcę Adriana Morawskiego, który jesienią był wypożyczony ze Stomilu do Mrągowii.

Innym nowym zawodnikiem wypożyczonym jest Adam Stefański, który do Ostródy trafił z I-ligowej Chojniczanki Chojnice, ale grał tam głównie w rezerwach. Zawodnik, który w przeszłości uczył się grać w piłkę we włoskich klubach (Spal, Sorrento i Seravezza Pozzi), jest środkowym pomocnikiem.

Żeby jednak nie było tak miło, to Sokół, niestety, jednocześnie stracił swojego najlepszego snajpera.

Dawid Kasprzyk trafił do Ostródy przed tym sezonem. Były napastnik m.in. GKS Tychy w nowym zespole odnalazł się bardzo dobrze i odbudował na tyle, że zainteresowały się nim inne kluby. Kasprzyk jesienią w barwach Sokoła strzelił 11 goli, no i więcej już nie strzeli, bo piłkarza wykupił Motor Lublin. Drugoligowiec aktywował klauzulę odstępnego wpisaną w kontrakt piłkarza. Tym samy trener Janusz Bucholc ma kłopot tuż przed startem rundy wiosennej III ligi, bo stracił najsilniejsze ogniwo w ofensywie.

W tej sytuacji Sokół ma jeszcze tuż przed startem rundy wiosennej zakontraktować nowego napastnika, który wzmocni rywalizację w ataku. Sprawa ma się wyjaśnić najpóźniej w piątek.

W okresie przygotowawczym ostródzianie rozegrali sporo sparingów. Zaczęło się od porażki 1:2 z Jeziorakiem Iława, a następnie przyszła wygrana 4:1 z Olimpią Olsztynek. Pod koniec stycznia Sokół jednego dnia rozegrał dwa sparingi: wygrał 3:2 z Olimpią Elbląg oraz przegrał 1:3 z Narwią Ostrołęka. W pierwszym sparingu rozegranym w lutym 2023 roku Sokół wygrał 6:0 ze Spartą Brodnica, następnie zremisował 2:2 z Concordią Elbląg i takim samym wynikiem zakończył się mecz sparingowy ze Świtem Skolwin. Potem Sokół dość niespodziewanie przegrał 1:2 z liderem forBET IV ligi GKS Wikielec, by na koniec przygotowań zremisować 1:1 z Olimpią Grudziądz (jedyną bramkę strzelił Damian Lubak).

W pierwszym spotkaniu rundy wiosennej Sokół zagra na własnym stadionie z Bronią Radom. Ostródzki zespół ma rachunki do wyrównania za porażkę z pierwszej rundy, kiedy to przegrał 1:3. Początek o godzinie 14.

EMIL MARECKI

CZARNECKI O SPORCIE

KTO JEST KRÓLEM SPORTÓW ZIMOWYCH?

Ostatnio pisałem, iż w dyscyplinach zimowych nasi snowboardziści chcą zdetronizować skoczków narciarskich. Spektakularną ilustracją tego był triumf Oskara Kwiatkowskiego i brąz Aleksandry Król na MŚ w Gruzji. Skoczkowie odpowiedzieli błyskawicznie: Piotr Żyła obronił tytuł mistrza globu, Kubacki był piąty, a Stoch szósty – choć był taki moment pod koniec drugiej serii skoków, że trójka Polaków była na trzech pierwszych miejscach... Znaczy to, że jednak ci, co skaczą na nartach, odparli atak tych, co na jednej (ale szerokiej) narcie zjeżdżają. Choć gdy piszę ten tekst, nie znam wyników piątkowego konkursu mistrzostw świata na dużej skoczni ani sobotniego w drużynie, to jednak już teraz wiem, że to dobrze mieć dwie dyscypliny w sportach zimowych, które rywalizują o palmę pierwszeństwa na śniegu. A siła skoków narciarskich polega na tym, że mistrzem świata czy olimpijskim może zostać nie jeden zawodnik, jak kiedyś samotny Adam Małysz, ale aż trzech skoczków: jednego dnia lepszy jest Piotr, drugiego Kamil, trzeciego Dawid. Polskie skoki narciarskie potęgą są i basta!

Weszliśmy w marzec, a to oznacza stopniowe, ale coraz szybsze żegnanie się z sezonem sportów zimowych i coraz bardziej gorące przywitania ze sportami „letnimi". Połączeniem obu jest żużel: właśnie w ostatni weekend odbyły się czwarty rok z rzędu pod moim Patronatem Honorowym mistrzostwa Europy na żużlu na lodzie (Sanok), a pod sam koniec tego miesiąca kolejny turniej żużlowy pod moim Patronatem Honorowym – tradycyjne, rozgrywane już przeszło od siedmiu dekad (choć z przerwami) Kryterium Asów (Bydgoszcz). Zaczęło się! No i w marcu piłkarze Ferdinando Santosa zagrają w Pradze z Czechami mecz eliminacyjny mistrzostw Europy...

RYSZARD CZARNECKI

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze" w Olsztynie ul. Kołobrzeska 13, informuje, że dnia **16.03.2023 r. o godz. 13:00** w siedzibie Spółdzielni pok. 222 odbędzie się:
ustny przetarg na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego w budynku przy ul. **Dworcowej 36/31**, powierzchnia użytkowa **48,30 m²**, parter, cena wywoławcza **243 600,00 zł**.
Bliższe informacje o przetargu pod numerem tel. (89) 537-33-13,-32 udziela sekcja członkowsko-mieszkaniowa pok. 111 i pod adresem: **www.smp.olsztyn.pl**

14323otbr-a -C

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO
OGŁASZA DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH POŁOŻONYCH W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. ASTRONOMÓW Z PRZEZNACZENIEM POD BUDOWĘ GARAŻY

1. Działka oznaczona w obrębie 3 numerem 10/40 o powierzchni 27 m².
   Cena wywoławcza nieruchomości: 4.320,00 zł. Wadium wynosi: 500,00 zł
2. Działka oznaczona w obrębie 3 numerem 10/41 o powierzchni 27 m².
   Cena wywoławcza nieruchomości: 4.320,00 zł. Wadium wynosi: 500,00 zł
3. Działka oznaczona w obrębie 3 numerem 10/42 o powierzchni 27 m².
   Cena wywoławcza nieruchomości: 4.320,00 zł. Wadium wynosi: 500,00 zł

Wadium należy wpłacić do dnia 3 kwietnia 2023 roku.
Działki zapisane są w księdze wieczystej OL1L/00029108/6.

Przeznaczenie działek w planie zagospodarowania: KG.01 – tereny zabudowy garażowej. Nieruchomości zbywane są na własność, nabywca przed podpisaniem umowy uiszcza całą wylicytowaną kwotę + 23% podatku VAT.

Przetarg odbędzie się dnia 7 kwietnia 2023 roku o godz. 9.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warmińskim przy ulicy A. Świętochowskiego 14.

Szczegółowych informacji udziela Referat Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warm. ul. Świętochowskiego 14, pokój 103, tel. (89) 767 85 15, w godz. 8.00-15.00. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim (I piętro) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta **https://bip.lidzbarkw.pl/** i stronie urzędu **http://sip-info.gison.pl/lidzbarkwarminskimiasto/.**

7723lwwl-a -P

komunikat

WÓJT GMINY OSTRÓDA

informuje, że w terminie od 2 marca 2023 r. do 24 marca 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, w miejscowości Turznica oraz na stronach internetowych **www.bip.gminaostroda.pl** i **www.gminaostroda.pl** umieszczono wykaz przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany działki ewidencyjnej **nr 99/3** o powierzchni **0,0745 ha**, położonej w obrębie Turznica, na działkę ewidencyjną **nr 647/1** o powierzchni **0,0251 ha**, położoną w obrębie Samborowo.

Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu działki nr 99/3, obr. Turznica, na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r., poz. 344), mogą złożyć w Urzędzie Gminy Ostróda wniosek o jej nabycie w terminie **do dnia 14 kwietnia 2023 r.**

Bliższe informacje: Urząd Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, tel. (89) 676 07 34 lub 676 07 37, www.bip.gminaostroda.pl.

4723stzo-a -P

eprasa.pl 223e197ce4

KRÓLOWA SPORTU W STAMBULSKIEJ HALI

LEKKA ATLETYKA Dzisiaj w Stambule zaczynają się halowe mistrzostwa Europy. Niestety, z powodu kontuzji do Turcji nie poleciał Konrad Bukowiecki, kulomiot AZS UWM Olsztyn, który niedawno w Toruniu obronił tytuł halowego mistrza kraju.

W Toruniu złoty medal Konrad Bukowiecki zapewnił sobie już w pierwszej próbie, a jego 21,55 metra okazało się trzecim wynikiem w Europie i czwartym na świecie w tym roku. Pozostałe próby były nieudane, na dodatek w pewnym momencie olsztyński kulomiot poczuł ból w łokciu.

- To stan zapalny nerwu łokciowego, przeciążenie. Niby nic poważnego, ale z nerwem nie jest dobrze, bo długo się regeneruje - wyjaśnił wtedy Bukowiecki, który mimo wszystko miał nadzieję, że do Stambułu poleci, bo wynik osiągnięty w Toruniu pozwalał mu myśleć nawet o podium. A może nawet o złotym medalu, którego smak już przecież zna, bo sześć lat temu w Belgradzie został halowym mistrzem Europy.

Niestety, ostatecznie okazało się, że olsztynian jednak do Stambułu nie poleciał. - Nie ma co ryzykować poważniejszą kontuzją. Trzeba zrobić badania, wyleczyć i szykować się do sezonu letniego - wyjaśnił kulomiot AZS UWM.

- DOBRZE, ŻE NIE JEST KONIECZNA OPERACJA, WIĘC SKUPIĘ SIĘ JEDYNIE NA ĆWICZENIACH I REHABILITACJI. NIE WIEM JEDNAK, JAK DŁUGO TO POTRWA, DLATEGO W TEJ CHWILI NIE POTRAFIĘ POWIEDZIEĆ, KIEDY WRÓCĘ DO ZDROWIA. NA PEWNO CHCIAŁBYM WYLECZYĆ SIĘ PRZED ROZPOCZĘCIEM SEZONU LETNIEGO, BO PRZECIEŻ W TYM ROKU W BUDAPESZCIE SĄ JESZCZE MISTRZOSTWA ŚWIATA - ZAKOŃCZYŁ KONRAD BUKOWIECKI.

W tej sytuacji jedynym polskim reprezentantem w pchnięciu kulą będzie w Stambule Michał Haratyk, nad którym opiekę będzie sprawował trener... Ireneusz Bukowiecki.

Liderką polskiej kadry będzie z pewnością wieloboistka Adrianna Sułek. Medalistka mistrzostw Europy i halowych mistrzostw świata z poprzedniego sezonu tej zimy prezentuje wysoką dyspozycję. Kilka dni temu w Toruniu wynikiem 4860 punktów poprawiła rekord kraju i jest liderką europejskich tabel, ale jej najgroźniejszymi rywalkami będą utytułowane Belgijki Nafissatou Thiam i Noor Vidts, które w tym roku jeszcze nie startowały. Halowa wicemistrzyni świata z 2022 roku zapowiada jednak walkę o złoto w Stambule, a być może nawet atak na rekord świata, który należy od 2012 roku do Ukrainki Natalii Dobrynskiej. Właśnie w Stambule uzyskała 5013 punktów. - Przegięliśmy trochę z siłownią w tegorocznych przygotowaniach i zatraciłam swoje naturalne atuty w najmocniejszych konkurencjach, tj. skoku wzwyż czy płotkach. Odpuścimy jednak przed samymi mistrzostwami i wszystko powinno być OK. Mimo tych problemów poprawiłam już przecież w tym roku własny rekord Polski – powiedziała Sułek.

Trzeci wynik w stawce startujących w Stambule ma specjalistka od 400 m Anna Kiełbasińska – 51,33. Szybciej biegała od niej w tym roku Natalia Kaczmarek, która wynikiem 50,83 poprawiła rekord kraju, ale ona zrezygnowała z wyjazdu na HME, argumentując to względami zdrowotnymi i negatywnym wpływem startów pod dachem na jej zdrowie.

- Zdecydowałam się kontynuować karierę i podjąć wyzwanie dotyczące startu w igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Po drodze jednak mam jeszcze sporo rzeczy do zrobienia. Od zawsze byłam dobra w bieganiu w hali, więc po to jestem nadal w sporcie, aby mierzyć w medale najważniejszych imprez - przyznała Kiełbasińska, odnosząc się jednocześnie do specyfiki biegania pod dachem. - W hali biegamy dwa okrążenia (na stadionie tylko jedno - red.).

PO PIERWSZYM ZBIEGAMY DO ŚRODKA I MUSIMY SOBIE TO WSZYSTKO TAKTYCZNIE UŁOŻYĆ. BARDZO TO SOBIE CENIĘ, BO WÓWCZAS 400 M NABIERA SMAKU. MUSISZ KOMBINOWAĆ, MYŚLEĆ, OBSERWOWAĆ, WIEDZIEĆ, CO SIĘ DZIEJE.

Trzeba także znacznie bardziej niż na stadionie analizować zachowanie rywalek. Musisz znać ich mocne i słabe strony i wykorzystywać to w trakcie biegu - zakończyła Anna Kiełbasińska.

Mistrzostwa Europy odbędą się w wybudowanej ponad dekadę temu hali Ataköy Atletizm Salonu, która w marcu 2012 roku była areną lekkoatletycznych mistrzostw świata.

DRYH, PAP

Fot. Paweł Skraba

Po udanym występie w halowych mistrzostwach Polski Konrad Bukowiecki miał nadzieję na równie udany start w Stambule. Niestety, przegrał z kontuzją

BIAŁO-CZERWONI

*** 60 m:** Martyna Kotwiła (Optima Radom), Magdalena Stefanowicz (AZS AWF Katowice), Ewa Swoboda (AZS AWF Katowice)
*** 400 m, 4x400 m:** Anna Kiełbasińska (SKLA Sopot)
*** 800 m:** Margarita Koczanowa (AZS AWF Kraków), Angelika Sarna (AZS AWF Warszawa)
*** 1500 m:** Sofia Ennaoui (AZS UMCS Lublin), Weronika Lizakowska (Remus Kościerzyna)
*** 60 m ppł:** Weronika Nagięć (AZS AWF Kraków)
*** trójskok:** Adrianna Laskowska (AZS Poznań)
*** pięciobój:** Adrianna Sułek (Brda Bydgoszcz)
*** sztafeta 4x400 m:** Aleksandra Formella (SKLA Sopot), Aleksandra Gaworska (AZS AWF Kraków), Anna Pałys (AZS AWF Wrocław), Marika Popowicz-Drapała (Zawisza Bydgoszcz), Alicja Wrona-Kutrzepa (AZS UMCS Lublin)
*** 60 m:** Dominik Kopeć (Agros Zamość), Jakub Lempach (AZS UMCS Lublin)
*** 400 m:** Kajetan Duszyński (AZS Łódź)
*** 800 m:** Mateusz Borkowski (RKS Łódź)
*** 1500 m:** Michał Rozmys (AZS UMCS Lublin)
*** 60 m ppł:** Damian Czykier (Podlasie Białystok), Krzysztof Kiljan (AZS AWF Warszawa), Jakub Szymański (SKLA Sopot)
*** skok wzwyż:** Norbert Kobielski (MKS Inowrocław)
*** skok o tyczce:** Piotr Lisek (OSOT Szczecin)
*** pchnięcie kulą:** Michał Haratyk (Sprint Bielsko-Biała)

PROGRAM HME

*** 2 marca**
17.00 - 800 m mężczyzn, eliminacje: Mateusz Borkowski
17.05 - skok wzwyż kobiet, eliminacje
17.12 - pchnięcie kulą mężczyzn, eliminacje: Michał Haratyk
17.40 - 800 m kobiet, eliminacje: Margarita Koczanowa, Angelika Sarna
17.53 - trójskok mężczyzn, eliminacje
18.30 - 3000 m kobiet, eliminacje
18.40 - pchnięcie kulą kobiet, eliminacje
19.05 - 1500 m mężczyzn, eliminacje: Michał Rozmys

*** 3 marca**
7.00 - 60 m ppł, pięciobój: Adrianna Sułek
7.10 - skok w dal mężczyzn, eliminacje
7.15 - skok o tyczce kobiet, eliminacje
7.45 - skok wzwyż, pięciobój: Adrianna Sułek
7.50 - 400 m mężczyzn, eliminacje: Kajetan Duszyński
8.40 - 400 m kobiet, eliminacje: Anna Kiełbasińska
9.10 - trójskok kobiet, eliminacje
9.30 - 1500 m kobiet, eliminacje: Sofia Ennaoui, Weronika Lizakowska
10.05 - 60 m kobiet, eliminacje: Martyna Kotwiła, Magdalena Stefanowicz, Ewa Swoboda
10.30 - pchnięcie kulą, pięciobój: Adrianna Sułek
17.00 - skok wzwyż mężczyzn, eliminacje: Norbert Kobielski
17.05 - 60 m kobiet, półfinał: ew. Martyna Kotwiła, Magdalena Stefanowicz, Ewa Swoboda
17.10 - skok w dal, pięciobój: Adrianna Sułek
17.25 - pchnięcie kulą, FINAŁ: ew. Michał Haratyk
17.35 - 400 m mężczyzn, półfinał: ew. Kajetan Duszyński
17.55 - 400 m kobiet, półfinał: ew. Anna Kiełbasińska
18.18 - 3000 m kobiet, FINAŁ
18.35 - trójskok mężczyzn, FINAŁ
18.40 - 1500 m FINAŁ: ew. Michał Rozmys
18.53 - pchnięcie kulą kobiet, FINAŁ
19.05 - 800 m, pięciobój, FINAŁ: Adrianna Sułek
19.45 - 60 m kobiet, FINAŁ ew. Martyna Kotwiła, Magdalena Stefanowicz, Ewa Swoboda

4 marca
7.00 - 60 m mężczyzn, siedmiobój
7.04 - skok o tyczce mężczyzn, eliminacje: Piotr Lisek
7.20 - 60 m mężczyzn, eliminacje: Dominik Kopeć, Jakub Lempach
7.40 - skok w dal mężczyzn, siedmiobój
8.00 - 3000 m mężczyzn, eliminacje
8.35 - 60 m ppł kobiet, eliminacje: Weronika Nagięć
9.05 - pchnięcie kulą, siedmiobój
9.10 - skok w dal kobiet, eliminacje
9.20 - 60 m ppł mężczyzn, eliminacje: Damian Czykier, Jakub Szymański
16.35 - skok wzwyż, siedmiobój
16.45 - 60 m mężczyzn, półfinał: ew. Dominik Kopeć, Jakub Lempach
17.05 - skok o tyczce kobiet, FINAŁ
17.15 - 800 m kobiet, półfinał: ew. Margarita Koczanowa, Angelika Sarna
17.35 - 800 m mężczyzn, półfinał: ew. Mateusz Borkowski
17.50 - trójskok kobiet, FINAŁ
18.00 - 1500 m kobiet, FINAŁ: ew. Sofia Ennaoui, Weronika Lizakowska
18.20 - 400 m mężczyzn, FINAŁ: ew. Kajetan Duszyński
18.30 - 400 m kobiet, FINAŁ: ew. Anna Kiełbasińska
18.55 - 60 m mężczyzn, FINAŁ: ew. Dominik Kopeć, Jakub Lempach

*** 5 marca**
8.00 - 60 m ppł, siedmiobój
8.12 - skok w dal mężczyzn FINAŁ
8.20 - skok wzwyż kobiet, FINAŁ
8.35 - 60 m ppł, półfinał: ew. Damian Czykier, Jakub Szymański
8.55 - 60 m ppł, półfinał: ew. Weronika Nagięć
9.08 - skok o tyczce, siedmiobój
17.05 - skok wzwyż mężczyzn, FINAŁ: ew. Norbert Kobielski
17.10 - 4x400 m mężczyzn, FINAŁ
17.18 - skok wzwyż mężczyzn, FINAŁ
17.25 - 4x400 m kobiet, FINAŁ (Aleksandra Formella, Aleksandra Gaworska, Anna Kiełbasińska, Anna Pałys, Marika Popowicz-Drapała, Alicja Wrona-Kutrzepa)
17.40 - 1000 m, siedmiobój, FINAŁ
17.50 - skok w dal kobiet, FINAŁ
18.00 - 3000 m mężczyzn, FINAŁ
18.22 - 800 m mężczyzn, FINAŁ: ew. Mateusz Borkowski
18.35 - 800 m kobiet, FINAŁ: ew. Margarita Koczanowa, Angelika Sarna
18.55 - 60 m ppł kobiet, FINAŁ: ew. Weronika Nagięć
19.05 - 60 m ppł mężczyzn, FINAŁ: ew. Damian Czykier, Jakub Szymański

eprasa.pl 223e197ce4

MISTRZ ŚWIATA W SZACHACH MAGNUS CARLSEN POZOSTAJE LIDEREM RANKINGU FIDE. PIERWSZĄ POZYCJĘ NORWEG UTRZYMUJE JUŻ 11 LAT I OSIEM MIESIĘCY. JAN-KRZYSZTOF DUDA SPADŁ Z 21. NA 25. MIEJSCE.

CEL? MISTRZOSTWO I PUCHAR

TENIS STOŁOWY\\\ Ostatnie dni zdecydowanie należą do Dekorglassu - działdowianie najpierw zapewnili sobie awans do finału Pucharu Europy, w którym zmierzą się z francuskim Hennebont, po czym odnieśli dwa ważne zwycięstwa w rozgrywkach Superligi.

Fot. facebook

Dekorglass Działdowo w tym sezonie chce odzyskać mistrzostwo Polski i po raz drugi zdobyć Puchar Europy

W „polskim" półfinale Pucharu Europy rywalem Dekorglassu był Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki. aktualny mistrz Polski, który na początku lutego w meczu Superligi wygrał 3:2 z zespołem z Działdowa. Mimo to półfinał miał jednostronny przebieg, bowiem Dekorglass dwukrotnie wygrał po 3:0, dzięki czemu po pięciu latach ponownie może zdobyć Puchar Europy!

Finałowym rywalem działdowian będzie francuski G.V Hennebont Tennis de Table. - Pierwsze spotkanie rozegrane zostanie w Działdowie prawdopodobnie 1 kwietnia - wyjaśnia prezes klubu Ferdynand Chojnowski. - Natomiast rewanż odbędzie się w Hennebont do 4 do 9 kwietnia.

Warto dodać, że Dekorglass triumfował w rozgrywkach o Puchar Europy w 2018 roku, a Hennebont... rok później

- WIERZĘ, ŻE PUCHAR EUROPY WRÓCI DO DZIAŁDOWA - STWIERDZIŁ TRENER MICHAŁ DZIUBAŃSKI. - FORMA MIAŁA PRZYJŚĆ NA PÓŁFINAŁY DWUMECZ I TEŻ TAK BYŁO. PLAN WYPALIŁ W STU PROCENTACH.

Sam mecz to jednak jedynie wierzchołek góry lodowej, bo oprócz godzin spędzonych w hali treningowej dużo czasu poświęcamy na rozmowy o grze, a do tego dochodzi jeszcze analiza wideo. Rywali oglądamy nawet podczas podróży na mecze. Widzę, że zespół jest coraz bardziej zgrany i rośnie w oczach. Na to, że jesteśmy w finale Pucharu Europy, pracuje jednak w klubie wiele osób. Wszystkim nam mocno zależy na zdobyciu Pucharu Europy i odzyskaniu tytułu mistrza Polski - zakończył szkoleniowiec Dekorglassu, który nie miał czasu na świętowanie, ponieważ jego zespół w krótkim czasie musiał rozegrać dwa mecze ligowe, w tym z bydgoską Gwiazdą, która w ubiegłym roku zatrzymała działdowian w półfinale Superligi.

*** GLOBAL PHARMA ORLICZ 1924 SUCHEDNIÓW - DEKORGLASS DZIAŁDOWO 1:3**
Robert Floras – Patryk Lewandowski 3:0 (8, 6, 4), Daniel Bąk – Jakub Dyjas 1:3 (9, -10, -6, -6), Piotr Cyrnek – Kaii Konishi 1:3 (-2, 8, -3, -6), Floras – Dyjas 0:2 (-5, -12)

*** DEKORGLASS DZIAŁDOWO – POLSKI CUKIER GWIAZDA BYDGOSZCZ 3:0**
Jonathan Groth – Artur Grela 3:0 (6, 3, 2), Jakub Dyjas – Vladislav Ursu 3:0 (9, 6, 12), Kaii Konishi – Carlos Caballero 3:0 (2, 6, 4)

Był to jeden z najlepszych meczów Dekorglassu w tym sezonie - w rywalizacji z wicemistrzem Polski działdowianie nie oddali nawet jednego seta!

3 marca Dekorglass zagra w Gdańsku z AZS AWFiS Balta, który - tak jak działdowianie - w poprzednim sezonie zdobył brązowy medal MP. Natomiast dwa ostatnie spotkania w Grupie Mistrzowskiej Dekorglass rozegra po długiej przerwie – w swojej hali zmierzy się 14 kwietnia z Oxynetem Jarosław i 16 kwietnia z Olimpią-Unią Grudziądz.

Powody tak długiej przerwy w rozgrywkach są dwa: turniej Pro Tour w Singapurze, w którym wezmą udział m.in. Kuba Dyjas i Duńczyk Jonathan Groth z Dekorglassu, oraz mistrzostwa Polski w Płocku.

Po zakończeniu fazy grupowej Superligi rozpoczną się ćwierćfinały, w których m.in. zwycięzca Grupy Mistrzowskiej spotka się z triumfatorem Grupy Spadkowej. **ARTUR DRYHYNYCZ**

GR. MISTRZOWSKA

1. Dekorglass*	**42**	**45:16**
2. Dartom**	35	41:24
3. Gwiazda	34	41:26
4. Suchedniów	32	41:28
5. Oxynet	31	37:30
6. AZS AWFiS*	24	34:34
7. Olimpia-Unia	21	32:38

* mecz mniej ** 2 mecze mniej

GR. SPADKOWA

1. Akademia*	26	33:27
2. Palmiarnia*	24	31:35
3. Polonia	23	34:37
4. Manekin	22	33:37
5. Dojlidy*	18	24:33
6. Villa Verde*	11	23:44
7. Politechnika	2	10:50

* mecz mniej

eprasa.pl 223e197ce4